

„BO TACY TO JUŻ LUDZIE
Krystyna Rogalska

PIERWSZA PRÓBA —
CZY UDANA?
Maria Rybarczyk

DYSKUSJE • POLEMIKI
• PROPOZYCJE

W PERSPEKTYWIE
DZIESIĘCIOLATKA



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LVIII NR 6

WARSZAWA, DNIA 9 LUTEGO 1975 R.

CENA 80 GR

W styczniu br. rozpoczęły się na terenie całego kraju spotkania nauczycieli — korzystających w 1974 roku z wykładów NURT — z pracownikami naukowymi. Celem tych spotkań jest podsumowanie wysiłku włożonego w opanowanie wiedzy przekazywanej za pośrednictwem radia i telewizji.

W rozmowach z członkami specjalnie do tego powołanych zespołów weźmie udział około 40 tysięcy osób, w tym nauczyciele, którzy w roku szkolnym 1973/74 uczestniczyli w różnego rodzaju kursach przedmiotowo-metodycznych, nauczyciele szkół zawodowych (przedmiotów zawodowych i praktycznej nauki zawodu) oraz część kadry kierowniczej szkolnictwa i nadzoru pedagogicznego.

Całością prac związanych z zaliczaniem nauczycielom — odbiorcom wykładów NURT — rocznego cyklu doskonalenia zawodowego w tej formie kieruje Instytut Kształcenia Nauczycieli poprzez swoje terenowe oddziały.

DOC. DR JERZY NOWACKI

Instytut Kształcenia Nauczycieli

PO ROKU DZIAŁALNOŚCI NURT

Fakt przeprowadzania wśród nauczycieli na tak szeroką skalę oraz w jednakowym okresie czasu sprawdzianu, dającego obraz opanowania przez nich wiedzy przewidzianej programem doskonalenia, jest w dziejach polskiej oświaty bez precedensu. Jakkolwiek więc nieznane są jeszcze ostateczne wyniki ilościowo-jakościowego tej swoistej sesji egzaminacyjnej, warto kilka słów powiedzieć na ten temat.

Dokładnie rok temu rozpoczęła swoją działalność jedyna tego typu uczelnia w kraju, a jedna z nielicznych w świecie: Nauczycielski Uniwersytet Radiowo-Telewizyjny. Jak wszystko, co nowe, a jednocześnie rodzące się w toku burzliwych dyskusji, NURT spotkał się z żywym zainteresowaniem szerokich kręgów nauczycielskich, działaczy oświatowych, środowiska naukowego, dziennikarzy, rodziców. W ciągu roku, do Instytutu Kształcenia Nauczycieli wpłynęło ponad tysiąc listów od słuchaczy NURT. Na łamach prasy ogólnej i specjalistycznej ukazało się w tym czasie ponad 40 artykułów poświęconych tej formie dokształcania i doskonalenia zawodowego nauczycieli.

Założeniami organizacyjno-programowymi NURT interesowały się prawie wszystkie delegacje zagraniczne odwiedzające w 1974 roku Instytut Kształcenia Nauczycieli.

Duże zainteresowanie okazało również UNESCO, przysyłając w tej sprawie do Polski swych przedstawicieli. Na posiedzeniu Międzynarodowej Komisji Oświaty, które odbyło się w listopadzie 1974 r. w Paryżu, działalność NURT była przedmiotem ożywionej dyskusji, a wykorzystywanie radia i telewizji do celów doskonalenia zawodowego nauczycieli spotkało się z pełnym uznaniem tej komisji. O popularności i społecznej użyteczności wykładów NURT świadczyć może również zainteresowanie innych środowisk zawodowych tą formą edukacji permanentnej, a szczególnie służby zdrowia, Wojska Polskiego czy resortu sprawiedliwości.

Decyzją ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki z czerwca 1974 r., program NURT włączony został, jako obligatoryjny, do wszystkich programów kierunków nauczycielskich wyższych studiów zaocznych i wieczorowych.

Poczynając od zawartego między Ministerstwem Oświaty i Wychowania a Komitetem do Spraw Radia i Telewizji porozumienia, już od stycznia 1974 roku dzwinkowy sygnał NURT rozlega się na antenie radia i telewizji dziesięć razy w tygodniu (pięć premier i tyleż powtórzeń). Otwarty charakter tej wszechniczy spowodował, że przy głośnikach radiowych i ekranach telewizyjnych zasiadają w tym czasie nie tylko

nauczyciele, lecz również rodzice, studenci różnych kierunków studiów wyższych, zainteresowani emitowaną problematyką pracownicy naukowcy, działacze młodzieżowi itd.

Szczególnie systematycznie i uważnie śledzili jednak w 1974 roku wykłady NURT nauczyciele i wychowawcy, którzy zostali zobowiązani do złożenia egzaminu w okresie styczeń-marzec 1975. Podstawą tego zobowiązania była przede wszystkim potrzeba przygotowania nauczycieli do realizacji zadań w przyszłej zreformowanej szkole.

Instytut Kształcenia Nauczycieli, zajmujący się m. in. programowaniem wszystkich kursów w studiach przedmiotowo-metodycznych, wyłączył z nich treści mieszczące się w programie NURT, przeznaczając jednocześnie te treści, jako niezwykle istotne, do samodzielnego opanowania przez nauczycieli programu NURT.

Podyktowane to zostało z jednej strony troską o wysoki poziom wykładów z zakresu pedagogiki, psychologii, filozofii oraz nauk politycznych, który zapewniają wykładowcy NURT, z drugiej — koniecznością przeznaczenia czasu, który nauczyciel spędza na kursie czy sesji naocznej rocznego studium przedmiotowo-metodycznego — na zagadnienia specjalistyczne, związane bezpośrednio z realizowanym w szkole przedmiotem nauczania.

Wyjaśnić przy tym trzeba, że nauczyciele, którzy zostali skierowani na roczne studia przedmiotowo-metodyczne w roku szkolnym 1974/75, składać będą egzamin z wiadomości objętych programem NURT po zakończeniu tego studium, a więc w miesiącach czerwiec-lipiec br.

Nauczyciele, którzy korzystali z wykładów NURT w 1974 roku, są więc niejako pionierami w tej dziedzinie i współuczestniczą w tworzeniu nowego, niewątpliwie najbardziej nowoczesnego systemu podnoszenia własnych kwalifikacji zawodowych.

Instytut Kształcenia Nauczycieli, jako organizator tego systemu, nie pozostawił bez pomocy nauczycieli poddających się obecnie sprawdzianowi. Wystarczy przypomnieć, że wykłady NURT to zaledwie jedno, aczkolwiek ważne, ogniwo procesu zdobywania wiedzy za pomocą radia i telewizji. Ogniwo uzupełniającym były drukowane teksty wykładów, zamieszczane systematycznie w specjalnej wkładce dwutygodnika „Oświata i Wychowanie”, którego nakład został w tym celu wydłużony. Każdy drukowany tekst wykładu zawierał wskazówki bibliograficzne oraz pytania do samokontroli stopnia opanowania wiedzy, co niewątpliwie pomogło nauczycielom w przygotowaniu się do egzaminu.

Przed kilku miesiącami IKR rozpoczął wysyłanie do wszyst-

kich terenowych oddziałów (IKNiBO) wykładów NURT, utrwalonych na taśmach magnetofonowych i magnetowidowych. Umożliwia to nauczycielom potworne wysłuchanie i obejrzenie wykładów, sporządzenie niezbędnych notatek, a w przypadku trudności wynikających z nieodpowiedniego dla nauczyciela czasu emitowania wykładów, zapoznanie się z ich treścią w dogodnym dla siebie czasie (możliwość tę mają przede wszystkim nauczyciele zamieszkali w miastach wojewódzkich).

Istotną formą pomocy dla nauczycieli, korzystających obligatoryjnie z wykładów NURT, są specjalnie w tym celu powołane punkty konsultacyjne.

Terenowe Instytuty Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych wykazały w tym zakresie wiele cennej inicjatywy, pomysłowości i troski o sprawne funkcjonowanie konsultacji w tych punktach. Mieszczą się one najczęściej w budynkach szkolnych miast powiatowych, siedzibach IKNiBO. Obok stałych punktów konsultacyjnych, w niektórych województwach działały również ruchome ekipy pracowników naukowych, które w soboty i niedziele dojeżdżały do ustalonych miejscowości, służąc nauczycielom radą i pomocą w opanowaniu treści przewidzianych programem NURT. Szczególnie cenne inicjatywy w

(Dokończenie na str. 4)

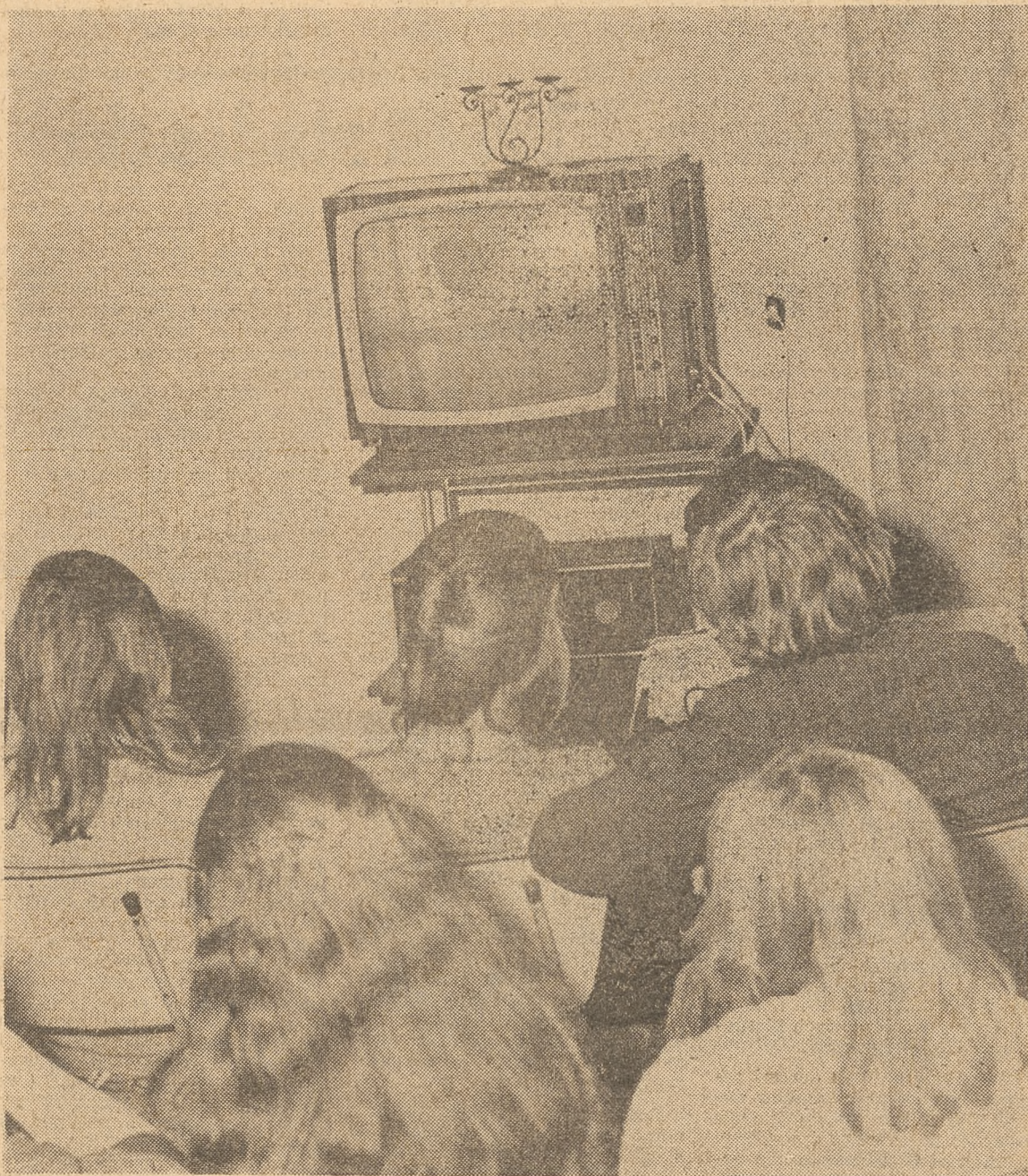


Foto: Cz. Górski



● Posiedzenie Sekretariatu ZG ZNP w dniu 30 stycznia br. poświęcone było omówieniu i zatwierdzeniu, przedłożonej przez Wydział Pedagogiczny, koncepcji prac przygotowawczych do — mającego się odbyć na przełomie marca i kwietnia br. — Plenum ZG ZNP na temat: „Zadania ogniw ZNP w umacnianiu szkoły gminnej i doskonaleniu oświaty na wsi”. Przewiduje się, że podczas dwudniowych obrad członkowie Zarządu Głównego odwiedzą kilka gminnych szkół

zbiorech i gminnych ognisk ZNP. W okresie przygotowawczym do plenum pracownicy Zarządu Głównego i Oddziałów zapoznają się z działalnością wybranych gminnych ognisk w całym kraju.

● W dniu 30 stycznia odbyło się spotkanie ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, prof. dra Sylwestra Kaliskiego z prezesem Zarządu Głównego ZNP drem Bolesławem Grzesiem. W czasie spotkania wymieniono poglądy na temat dalszej współpracy w realizacji wspólnych zadań resortu i Związku.

● W dniach 27 i 28 stycznia br. odbyła się uroczysta sesja naukowa poświęcona 50-leciu działalności Sekcji Szkolnictwa Specjalnego — z udziałem zastępcy kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, tow. Czesława Banacha; ministra oświaty i wychowania, Jerzego Kuberskiego i prezesa ZG ZNP, kol. Bolesława Grzesia. Artykuł na ten temat publikujemy na str. 3.

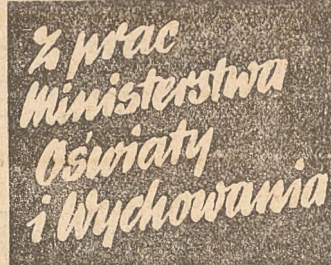
● Prezes Zarządu Głównego, kol. Bolesław Grześ, spotkał się z działaczami Sekcji Nauki w dniu 30 stycznia br. Na spotkaniu omówiono projekt regulaminu

Sekcji Nauki, który zostanie przedłożony na najbliższym posiedzeniu Prezydium ZG ZNP.

● W Zarządzie Głównym ZNP odbyło się w dniach od 29—31 stycznia br. seminarium szkoleniowe aktywu ideowo-pedagogicznego woj. olsztyńskiego. Uczestnicy wysłuchali m. in. prelekcji prof. dra Mieczysława Michalika i dra Ireneusza Sekuły oraz spotkali się z sekretarzami ZG ZNP kol. Anielą Biernacką i kol. Tadeuszem Suberlakiem.

● Pracownicy Wydziału Pedagogicznego, wspólnie z przedstawicielami Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Ministerstwa Oświaty i Wychowania, wzięli udział w wizytacjach sesji zimowych na studiach zaocznych dla nauczycieli m. in. w Bydgoszczy, Wrocławiu, Katowicach, Siedlcach i Olsztynie, zapoznając się z przebiegiem sesji i warunkami studiów.

● W styczniu przebywało w Warszawie 17 wycieczek nauczycielskich z całej Polski. Nauczyciele z Olsztynka, Zawiercia, Wągrowca, Narewki, Złotoryi, Kielc, Gdyni i Gołubia-Dobrzynia spotkali się z kierownictwem Zarządu Głównego ZNP.



W maju 1975 roku przypada 30 rocznica historycznego zwycięstwa nad faszyzmem. Jubileuszowe uroczystości związane z rocznicą są doskonałą okazją przekazania młodemu pokoleniu osiągnięć narodu polskiego i jego żołnierzy w epokowym zwycięstwie, największym w naszej 1000-letniej historii.

Bogata problematyka uroczystości i imprez została zawarta w wydanych przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania „Zamierzeniach resortu uczczenia 30-lecia zwycięstwa nad faszyzmem”. Należy je korelować z całym procesem wychowawczym szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, łącząc je w harmonijne współdziałanie z organizacjami młodzieżowymi i społecznymi, a szczególnie z działalnością Związku Harcerstwa Polskiego i wszystkich organizacji zrzeszonych w Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, jak również ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego oraz innymi pozaszkolnymi organizacjami i instytucjami.

W toku obchodów 30-lecia zwycięstwa nad faszyzmem należy wyraźnie uwypuklić znaczenie dla bezpieczeństwa Polski Ludowej XX rocznicy powstania obronnego Układu Warszawskiego oraz XXX rocznicy Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy między Związkiem Radzieckim i Polską.

Uroczyste obchody będą okazją do zaprezentowania wszechstronnego dorobku szkół i placówek oświatowo-wychowawczych. Dorobek powinien przejawiać się przede wszystkim w zdołaniu przez młodzież wiedzy dotyczącej walk narodu polskiego o wyzwolenie społeczne i narodowe; pogłębieniu znajomości historii ludowego Wojska Polskiego oraz postępowych tradycji oręża polskiego; sprawowaniu opieki nad miejscami walki i męczeństwa narodu polskiego i dalszym urządzaniu i rozwijaniu izb pamięci narodowej oraz skutecznym wykorzystaniu ich w pracy wychowawczej.

Od pierwszych dni stycznia program ten jest realizowany we wszystkich kuratoriach okręgów szkolnych. Meldunki, które napłynęły z kuratoriów, donoszą o ciekawych przedsięwzięciach i imprezach towarzyszących, organizowanych dla uczczenia 30-lecia zwycięstwa nad faszyzmem.

I tak na przykład Szkoła Podstawowa nr 8 w Opolu rzuciła szkołom w kraju, NRD i Czechosłowacji wezwanie pod hasłem „Czerwona Gwiazda Radiona Malinowskiego”; realizacja tego zadania polega na organizowaniu marszów zwycięstwa i wyszukiwaniu ludzi, którzy uczestniczyli w wyzwolaniu ziemi polskiej.

Młodzież z Olsztyna wzięła udział w zlocie przy „Głazie Giernowa” — bohatera ZSRR z udziałem delegacji z Leningradu.

W Warszawie — 12 tys. młodzieży szkolnej brało udział w konkursie pn. „Wiedza o obronie cywilnej”, zakończonym finałem w dniu 15 stycznia br. Zwyciężyły drużyny z XIV LO, XVIII LO i Technikum Energetycznego im. Synów Pułku. Za organizację i przebieg konkursu KOS m.st. Warszawy otrzymało dyplom uznania.

Już w pierwszym miesiącu obchodów 30-lecia zwycięstwa nad faszyzmem w wielu województwach powstały Izby Pamięci Narodowej, np. w woj. łódzkim — 5, w mieście Łodzi — 3, w Warszawie — 7, w Katowicach — 1.

O wszystkich ciekawych inicjatywach i imprezach organizowanych w związku z obchodami 30-lecia zwycięstwa nad faszyzmem będziemy informować Czytelników w miarę napływania dalszych meldunków.

Dla rozwinięcia zainteresowań, w dziedzinie kształtowania u-podobań estetycznych oraz ujednolicenia kryteriów ocen stosowanych wobec nadsyłanych prac — Ministerstwo Oświaty i Wychowania, w porozumieniu z kuratoriami okręgów szkolnych, upoważniło w poszczególnych okręgach wybrane placówki do pełnienia funkcji koordynatora i organizatora wszelkich konkursów plastycznych na terenie danego województwa.

Placówki te są zobowiązane do propagandy i koordynacji konkursów inicjowanych centralnie lub na swoim terenie, prowadzenia spraw organizacyjnych, przygotowywania pokonkursowych wystaw prac plastycznych połączonych z instruktażem dla nauczycieli.

W związku z tymi zadaniami placówki te będą współdziałać z Instytutem Kształcenia Nauczycieli, Wojewódzkim Domem Kultury, Związkiem Polskich Artystów Plastyków, a w miarę potrzeby z innymi organizacjami i instytucjami.

Do wymienionych zadań zostały powołane następujące placówki:

Białystok — Technikum Gospodarcze, ul. Knyżyńska 12; Bydgoszcz — Młodzieżowy Dom Kultury w Toruniu, ul. Przedzamcze 11; Gdańsk — Pałac Młodzieży w Gdyni, ul. Żeromskiego 26; Katowice — Pałac Młodzieży, ul. Mikołowska 26; Kielce — Młodzieżowy Dom Kultury w Radomiu, ul. Mickiewicza 31; Koszalin — Młodzieżowy Dom Kultury, ul. Grottego 4; Kraków — Pałac Młodzieży, ul. Krowoderska 8; Lublin — Młodzieżowy Dom Kultury, ul. Grodzka 11; Łódź woj. — Młodzieżowy Dom Kultury w Tomaszowie Maz., ul. Wyzwolenia 24; Łódź miasto — Pałac Młodzieży, ul. Moniuszki 4a; Olsztyn — Młodzieżowy Dom Kultury, ul. E. Plater 1; Opole — Młodzieżowy Dom Kultury, ul. Strzelców Bytomskich 1; Poznań — Kuratorium Okręgu Szkolnego; zespół wizerunków — metodyków, ul. Kościuszki 93; Rzeszów — Studium Wychowania Przedшкольного w Jasle, ul. Dzierżyńskiego 26, skrz. p. 88; Szczecin — Pałac Młodzieży, ul. Wojska Polskiego 84/90; Warszawa miasto — Młodzieżowy Dom Kultury, ul. Świerczewskiego 74a; Warszawa woj. — Młodzieżowy Dom Kultury w Pruszkowie, ul. Kościuszki 41; Wrocław — Młodzieżowy Dom Kultury, ul. Kłobucka 20; Zielona Góra — Młodzieżowy Dom Kultury, ul. Wyspiańskiego 12.

Do pełnienia funkcji inspektora szkolnego w dniu 16 stycznia 1975 roku powołani zostali: mgr Andrzej Kukuła, dotychczasowy wizytator KOS w Kałuzi — na stanowisko inspektora szkolnego w Lublińcu; mgr Władysław Piwońska w Piasecznie, dotychczasowy zastępca inspektora szkolnego w Piasecznie.

Mgr Mieczysław Chmielewski dotychczasowy inspektor szkolny w Piasecznie powołany został z dniem 1 stycznia 1975 roku na stanowisko głównego specjalisty w Biurze do Spraw Reformy, Systemu Edukacji Narodowej w MOiW.

W ostatnich dniach stycznia br. odbyła się w Radomiu konferencja kadry kierowniczej szkolnictwa zawodowego w okręgu kieleckim z udziałem ministra oświaty i wychowania Jerzego Kuberskiego.

Na konferencji obecni byli przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych województwa kieleckiego i miasta Radomia oraz dyrektor Departamentu Kształcenia Zawodowego — Jan Karpiński.

Minister J. Kuberski przedstawił perspektywę rozwoju szkolnictwa zawodowego w PRL. Dorobek szkolnictwa zawodowego w 30-leciu Polski Ludowej w okręgu kieleckim zaprezentował wicekurator OS Kieleckiego mgr inż. Zygmunt Adydan.

Uczestnicy konferencji zapoznali się z organizacją i pracą szkół w zakresie podnoszenia efektów pracy dydaktyczno-wychowawczej, a w szczególności ze współpracą szkół z przemysłem i organizacją szkolenia praktycznego, rozwojem funkcji opiekuńczo-wychowawczych i realizacją programu rozwoju szkół.

W czasie konferencji minister oświaty i wychowania, Jerzy Kuberski, wręczył grupie produjących nauczycieli i przodującym szkołom Medale Komisji Edukacji Narodowej, Medale XXX-lecia PRL oraz nagrody ministra oświaty i wychowania.

KOMUNIKAT

W związku z ustaleniem okresu trwania dwutygodniowych zimowych ferii szkolnych, które ze względów organizacyjnych obejmują częściowo trzy kolejne tygodnie kalendarzowe, uprzejmie informuję, że Obywatel Minister Oświaty i Wychowania podjął decyzję o wypłacie pełnego wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe według ustalonego przeprawy tych godzin za jeden z dwóch częściowo przepracowanych tygodni, tj. tydzień rozpoczęcia lub tydzień zakończenia zimowych ferii szkolnych.

Warszawa, 5 lutego 1975 r.

Z polecenia Ministra
(mgr Jan Buczkowski)
wicedyrektor Departamentu

Nauczycielski ruch studencki

Podpisane w 1974 roku porozumienie o współpracy Socjalistycznego Zrzeszenia Studentów Polskich ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego określa zasady współdziałania instancji uczelnianych obu organizacji. Współdziałanie to jest potrzebne przede wszystkim w uczelniach kształcących pedagogów, a więc na kierunkach nauczycielskich uniwersytetów, w PIPS i w WSP.

W założeniach programowych Zrzeszenia jest organizacją ideowo-wychowawczą, nastawioną na podnoszenie wyników kształcenia, organizowanie studenckiego ruchu naukowego, właściwe realizowanie przez organy administracji opieki socjalno-bytowej, wypowiadanie się na temat planów i programów nauczania, sposobu realizacji zajęć, adaptacji studentów na uczelni i absolwentów w pracy zawodowej.

Jest zrozumiałe, że ze względu na specyfikę studiów, samorządność studencka w uczelniach kształcących nauczycieli powinna być najpełniej rozwinięta, wszechstronna i prekursorska. Prawie 30-letni dorobek WSP (Kraków, Rzeszów, Opole) i ich uczelnianych organizacji studenckich pozwala twierdzić, że zasady działania SZSP w uczelniach nauczycielskich są konkretne i celnie sprecyzowane, chodzi więc przede wszystkim o ich realizację, poszukiwanie nowych kierunków i nowych rozwiązań.

Utworzenie sieci 12 uczelni pedagogicznych oraz kierunków nauczycielskich w uniwersytetach postawiło przed nowo powstałymi instancjami SZSP szczególnie palące zadanie sformułowania programu, określenia form działania i umocnienia organizacyjnego.

W tym celu reaktywowano Komitet Koordynacyjny Studentów Uczelni Pedagogicznych z siedzibą w krakowskiej WSP. Komitet podjął działalność koordynacyjną i inspirującą w dziedzinie samowychowania przyszłych nauczycieli, programów kształcenia, form i metod ich realizacji, rozwoju studenckiego ruchu naukowego, kulturalnego i turystyczno-sportowego. W programie pracy znalazły się także problemy jak: sytuacja ekonomiczna studentów stacjonarnych i nauczycieli studiujących; poprawa bazy dydaktycznej uczelni; adaptacja studentów na uczelni i absolwentów do zawodu nauczycielskiego; współpraca ze szkolnictwem niższych szczebli.

Dla pełnej realizacji tych zadań komitet nawiąże stałe kontakty z zainteresowanymi komórkami ZG ZNP oraz resortu oświaty i wychowania. W drugim półroczu 1974 roku komitet był inspiratorem i współorganizatorem szeregu przedsięwzięć. I tak w UMK Toruń zorganizowano Letnią Szkołę Pedagogów, a w WSP w Kielcach i w Olsztynie kolejne sympozja studenckich kół naukowych pedagogów na temat „Zarządzanie i funkcjonowanie zbiorczej szkoły gminnej” (w ramach ogólnopolskiej akcji SZSP „Szkoła Gminna”). Należy podkreślić większy niż dotychczas udział w tych pracach opiekunów kół naukowych, wykładowców i władz uczelni, bez których pomocy przygotowanie tych przedsięwzięć byłoby niemożliwe.

Ponadto komitet zorganizował naradę aktywu uczelnianego z udziałem redakcji miesięcznika „Prometej” na temat wykorzystania środków masowego przekazu w działalności SZSP. Na tej na-

radzie podjęto ustalenia o tworzeniu uczelnianych sekcji prasowych i radiowych w celu współpracy z prasą studencką i pedagogiczną w zakresie popularyzacji dorobku i stanowiska SZSP w sprawach kształcenia i funkcjonowania systemu edukacji narodowej.

W pierwszym półroczu bieżącego roku komitet zamierza zająć się sprawą udziału SZSP w procesie studiów, działalności wśród nauczycieli studiujących oraz zorganizować — wspólnie z Radą Uczelnianą oraz Instytutem Nauk Pedagogicznych WSP Kraków — VII Sympozjum Studentów na temat: „Kwalifikacje i osobowość nauczycieli a potrzeby dydaktyczno-wychowawcze i organizacyjne zbiorczej szkoły gminnej”.

Również Letnia Akcja Naukowa Uczelni Pedagogicznych 1975 koncentrować się będzie na zagadnieniach szkoły wiejskiej, adaptacji nauczycieli w środowisku wiejskim. Równolegle studencki ruch naukowy w uczelniach podejmuje zagadnienia metodyki poszczególnych przedmiotów, programów i dydaktyki szkoły wyższej oraz ogólne zagadnienia dotyczące funkcjonowania systemu edukacji narodowej.

Pełna realizacja programu SZSP w zakresie współudziału w kształceniu nauczycieli będzie więc zależała od dalszego umocnienia organizacyjno-kadrowego młodych uczelnianych instancji i aktywu kół naukowych, od wytworzenia trwałych tradycji. I tu potrzebne jest współdziałanie tak bliskiej programowo organizacji społecznej, jakim jest ZNP.

ANDRZEJ SZKLARCZYK
Kraków



● W dniu 10 stycznia bieżącego roku odbyło się w Stołecznym Domu Kultury Nauczycieli w Warszawie spotkanie członków Sekcji Emerytów — byłych pracowników Kuratorium woj. warszawskiego z kuratorem Czesławem Dyją. W spotkaniu uczestniczyli również: przewodniczący Rady Zakładowej ZNP przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego — Jan Załęski oraz naczelnik Działu Kadr — Roman Luśnia. Kurator poinformował zebranych o aktualnych problemach oświaty i wychowania w województwie warszawskim, a także zapewnił kolegów-emerytów, że kuratorium jest zainteresowane ich sprawami i w

miarę możliwości będzie się starało udzielać pomocy. Spotkanie upłynęło w serdecznej atmosferze.

● Ożywiona działalność, zwłaszcza w dziedzinie turystyki, prowadzi Powiatowa Rada Zakładowa ZNP w Malborku, urządzając dla swoich członków wycieczki zarówno krajowe jak i zagraniczne. Wśród tych ostatnich szczególnie interesująca była wyprawa do Pragi Czeskiej.

Działająca przy Radzie Zakładowej Sekcji Emerytów wykazuje również dużą aktywność w organizowaniu czynnego wypoczynku. Wspólne wyjścia do kina, wyjazdy do lasu na grzyby, dalsze i bliższe wycieczki znajdują zawsze miejsce w planach pracy sekcji.

Jedną z bardziej udanych imprez tego rodzaju była wycieczka do Olsztyna. Trasa wiodła przez Dzierżoń, Ostródę na Pola Grunwaldu, a następnie przez Olsztynkę do Olsztyna, gdzie uczestnicy zwiedzili planetarium, zamek

z mieszczącym się w nim muzeum oraz miasto.

● Interesujące wycieczki organizuje Sekcja Nauczycieli Emerytów w Nowym Sączu. Nawiązano kontakty z Sekcją Emerytów w Oświęcimiu, co pozwala na składanie wizyt połączonych z wymianą doświadczeń na temat działalności związkowej. O kulturalną rozrywkę, wyżywienie i zakwaterowanie starają się zwykle gospodarze. Dużo wrażeń dostarczyła też nauczycielom wycieczka do Kielc i w Góry Świętokrzyskie, w której wzięli udział aktywni członkowie ognisk emerytów ZNP z Nowego Sącza i powiatu. Uczestnicy wycieczki zapoznali się z zabytkami kultury Kielc i regionu kieleckiego.

● W Oddziale Zarządu Głównego ZNP w Rzeszowie odbyło się w grudniu ubiegłego roku posiedzenie plenarne Sekcji Szkolnictwa Specjalnego, w którym uczestniczyli przedstawiciele Kuratorium, IKNiBO,

Zarządu Okręgowego TPD oraz Powiatowych Rad Zakładowych ZNP z terenu województwa. W trakcie narady mówiono o potrzebie szybszego kształcenia i doskonalenia nauczycieli, zwłaszcza dla potrzeb szkół gminnych organizujących zespoły kompensacyjne. Zwracano uwagę na konieczność poprawy bazy lokalowej szkół specjalnych oraz podniesienia poziomu ich pracy, na potrzebę rozwijania współpracy ze środowiskiem i zjednywania sobie sprzymierzeńców.

Zebrani dokonali wyboru nowego zarządu sekcji, której przewodniczącym został ponownie kolega Czesław Graniec. Dla upamiętnienia 50-lecia powstania Krajowej Sekcji Szkolnictwa Specjalnego postanowiono zorganizować uroczyste spotkanie działaczy, weteranów i sprzymierzeńców tego szkolnictwa z województwa rzeszowskiego.

...bo tacy to już ludzie

KRYSTYNA ROGALSKA

Było to szczególne spotkanie — sesja naukowa poświęcona ocenie dorobku Sekcji Szkolnictwa Specjalnego. Dorobku, dodajmy, niebagatelne, na który złożyło się 50 lat pracy wielu ludzi oddanych sprawie dziecka upośledzonego przez los.

Niewątpliwie o swoistym charakterze sesji w dużym stopniu zadecydowało owo półwiecie; półwiecze zmagania i upartej walki o utworzenie prawa do nauki, prawa do miejsca w życiu dla dziecka, któremu zdobycie tego miejsca przychodzi najtrudniej. Ale nie tylko to; w czasie sesji spotkali się działacze pracujący w sekcji niemal od początku jej istnienia i tacy, którzy dopiero po wojnie zasilili szeregi „specjalniaków”, i tacy wreszcie, których staż nie przekracza kilku lat. I mimo tych różnic wieku i doświadczenia, wszyscy rozumieli się znakomicie, wszyscy mówili jednym językiem, bo wszyscy o garnięci są tą samą pasją — nieustannym doskonaleniem szkolnictwa specjalnego, stworzeniem takiego systemu opieki i oświaty specjalnej, który uwzględniłby wszelkie rodzaje odchyleń od normy i tym samym sprostał potrzebom każdego dziecka nie mieszczącego się w normalnym szkolnictwie.

Oczywiście — najliczniej — co w świetle jubileuszu jest łatwo zrozumiałe — reprezentowana była kadra legitymująca się stażem liczącym w dziesiątkach lat. Ludzie, którzy towarzyszyli — jeśli nie narodzinom — to przynajmniej „szczenięcemu wiekowi” polskiego szkolnictwa specjalnego, którzy bez przesady budowali jego dzisiejszy gmach od podstaw.

Najwymowniej świadczą o tym odznaczenia przyznane z okazji 50-lecia przez Radę Państwa, Ministerstwo Oświaty i Wychowania i ZNP. Trojgu nauczycielom i działaczom przyznano Honorowe Tytuły „Zasłużony Nauczyciel PRL”, 20 osób — Złote i Srebrne Krzyże Zasługi. Ponadto 29 osób udekorowano

Medalami Komisji Edukacji Narodowej, 17 — Medalami pamiątkowymi z okazji 200 rocznicy KEN. Pięć osób otrzymało nagrody I stopnia ministra oświaty i wychowania. Związek Nauczycielstwa Polskiego przyznał 24 kolegom Złote Odznaki ZNP.

To mówi samo za siebie, a przecież wśród nauczycieli szkolnictwa wyższego wielu, bardzo wielu poszczycić się już może wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Jacy są więc ci nauczyciele, jakim legitymują się dorobkiem? O wszystkich nie sposób pisać, więc może kilka słów o tych trzech, którym przyznano zaszczytny tytuł „Zasłużony Nauczyciel PRL”.

Tytuł Honorowy „Zasłużony Nauczyciel PRL” otrzymali kol. kol.: Kazimierz Kirejczyk, Henryk Okopiński, Jan Rychlik.

Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali kol. kol.: Sabina Adamska, Jadwiga Bajko, Ludwik Błaszczyński, Henryk Dorobniński, Marianna Drwałowska, Walenty Filipowicz, Jan Jaroszyński, Albina Konoplicka, Edward Kość, Irena Kozubowa, Tadeusz Nowakowski, Stanisław Pokojowski, Robert Pryl, Aleksandra Rogoziewicz, Zofia Siedlecka, Stanisław Sychowicz, Halina Talarczyk, Janina Turzańska, Lucjan Tuszyński, Bolesław Walerowicz.

Doc. dr hab. Kazimierz Kirejczyk — długoletni przewodniczący sekcji. Rozpoczął pracę jako nauczyciel szkoły podstawowej, niemal od początku swej nauczycielskiej kariery interesują go problemy dziecka upośledzonego, odchylonego od normy. Zdaje sobie jednak sprawę, iż aby pomóc temu dziecku, trzeba wiedzieć coś więcej niż to, czego można było nauczyć się w Seminarium Nauczycielskim. Podejmuje więc studia w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej. A jednocześnie przygotowuje się do matury, którą składa eksternistycznie w jednym z gimnazjów w Wilnie. Otwiera nam to drogę do uniwersytetu. Wiele magisterium z zakresu filozofii; doktorat, wreszcie habilitacja.

Miedzy wstąpieniem na PIPS a habilitacją, którą uzyskał w 1968 roku minęło wiele lat; lat wypełnionych pracą na stanowisku nauczyciela i kierownika szkoły specjalnej, nauczyciela i dyrektora liceum ogólnokształcącego, zaś już po wojnie wykładowcy w Wyższej Szkole Higieny Psychicznej, w Studium Nauczycielskim, w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej, wreszcie w Ośrodku Szkolenia Pediatrów Społecznej Ministerstwa Zdrowia. W latach pięćdziesiątych zajmuje się problemami organizacji szkolnictwa specjalnego, najpierw jako podinspektor szkolny, potem jako wizytator, a następnie naczelnik Wydziału Szkolnictwa Specjalnego w Ministerstwie Oświaty. A jednak wraca do bezpośredniej pracy z dzieckiem chorym, upośledzonym, kalekim, tym razem w Instytucie Matki i Dziecka, gdzie organizuje i prowadzi Zakład Pedagogiki Leczniczej.

Przez cały ten okres różnorodnej, wyteźonej pracy aktywnie działa społecznie w Sekcji Szkolnictwa Specjalnego ZG ZNP. I pisze. Na jego dorobek składa się sześć książek naukowych na temat problemów związanych z kształceniem dzieci głuchych i upośledzonych oraz ponad 80 artykułów. Obecnie, mimo osiągnięcia wieku emerytalnego, pracuje

nadal. I znów w PIPS, gdzie prowadzi zakład nauczania dzieci upośledzonych umysłowo.

Ze szkolnictwem specjalnym związał się też od 1932 roku Jan Rychlik. Rozpoczął podobnie od Seminarium Nauczycielskiego i pracy w szkole podstawowej. Ale po ukończeniu PIPS poświęcił się już całkowicie dwóm swoim wielkim życiowym pasjom: pracy z dzieckiem specjalnej troski i — jako członek Polskiego Związku Zachodniego — działalności propagandowej w ośrodkach polonijnych na terenie III Rzeszy. Jako syn ziemi bydgoskiej rozumie wagę tej pracy a o jego zaangażowaniu świadczy najlepiej fakt, iż po klęsce wrześniowej od śmierci z rąk hitlerowskich ślepaczy ratuje go tylko ucieczka na teren Generalnej Guberni i zmiana nazwiska.

Natychmiast po wojnie wraca do Torunia i do... szkolnictwa specjalnego. W 1948 roku zostaje wizytatorem tego działu oświaty w Bydgoskim KOS i jest jednym z organizatorów szkolnictwa specjalnego na terenie tego województwa, jak również w województwie olsztyńskim. Pomaga też zorganizować szkoły specjalne w województwie koszalińskim. Dodajmy, iż obie te nadprogramowe prace pełni społecznie.

I tak jest stale; dzieli swój czas między pracą zawodową w szkole, administracją szkolną, ośrodku metodycznym a pracą społeczną w Polskim Czerwonym Krzyżu, no i naturalnie w ZNP, do którego należy od 1925 roku, i gdzie aktywnie działa jako organizator i prezes Oddziału w Brodnicy, potem prezes Okręgu w Bydgoszczy. Jednocześnie bierze czynny udział w pracach sekcji, jako członek zarządu i Prezydium Sekcji Krajowej.

Aktywnym, długoletnim członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego jest też Henryk Okopiński, absolwent gimnazjum matematyczno-przyrodniczego i seminarium nauczycielskiego. PIPS kolega Okopiński ukończył w 1934 roku. Jego droga zawodowa prowadzi przez szkołę podstawową, szkołę dla dzieci głuchych, inspektorat szkolny i kuratorium, a wreszcie Ministerstwo Oświaty, gdzie pełni obowiązki wizytatora.

W międzyczasie kończy studia na Uniwersytecie Warszawskim i przechodzi do pracy w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej, gdzie obejmuje stanowisko wykładowcy, a potem zastępcy dyrektora. Jego specjalność to nauczanie i wychowanie dzieci głuchych. W tym też zakresie prowadzi pracę naukową i dydaktyczną, przygotowując kadry nauczycieli specjalistów. Zgodnie też ze swoim zainteresowaniem działa w Sekcji Szkolnictwa Specjalnego ZG ZNP, współpracując w organizowaniu konferencji i sesji naukowych, uczestnicząc w kursach doskonalących, jako współorganizator i prelegent. Włącza się też do prac zarządu sekcji.

Trzecich nauczycieli, trzy — jakże bogate, twórcze, pełne nieustrudzonej pracy — życiorysy. A przecież nie oni jedni. Ot, chociażby ci z „rocznika 34” — jak mówią sami o sobie — to znaczy ci, którzy w tym właśnie 1934 roku ukończyli PIPS. To rocznik najliczniej reprezentowany na sesji i najwięcej liczący absolwentów, którzy od tamtego czasu pozostali wierni szkolnictwu specjalnemu i sekcji. Nie tylko wierni; bardzo wielu z nich w tworzeniu tego szkolnictwa ma swój ważki udział. Wystarczy powiedzieć, wśród dziewcząt, która spotkała się na jubileuszowej sesji, troje nosi tytuł „Zasłużony Nauczyciel PRL”, a nie ma ani jednego, który nie mógłby wyliczyć przynajmniej kilku przyznanych mu odznaczeń państwowych, medali i dyplomów.

Bo tacy to już są ci „specjalniacy”. I ci mający za sobą kilkadziesiąt lat pracy, i ci, którzy dopiero niedawno rozpoczęli. Oddani swej pasji, niezmiennie zainteresowani perspektywami szkolnictwa specjalnego i losem jego podopiecznych.

Nic więc dziwnego, że w czasie sesji naukowej zorganizowanej z okazji 50-lecia — tylko część referatów poświęcono przeszłości, pracom już dokonanym. Większość wystąpień dotyczyła dnia jutrzejszego; tego, co — w oparciu o zgromadzony dorobek — można i trzeba będzie zrobić, aby w kształceniu dzieci specjalnej troski przejść na nowy etap, odpowiadający wymaganiom współczesności.

Kształt tego nowego etapu już jest nakreślony i to nakreślony z rozmachem. Punkt wyjścia stanowiły trzy zasadnicze elementy: stan obecny szkolnictwa i opieki specjalnej; wskazania wynikające z reformy szkolnej oraz prognozy „medyczno-demograficzne”.

Jaki więc jest ten stan obecny? Według danych GUS w roku szkolnym 1974/75 kształceniem specjalnym objętych jest łącznie 110 522 dzieci, w tym 5211 — opieką przedszkoli specjalnych, 38 692 specjalnymi szkołami podstawowymi, zaś 16 619 uczęszcza do szkół zawodowych, techników i liceów specjalnych. Mamy też już znacznie rozbudowany system oświaty specjalnej z punktu widzenia typów upośledzeń. Mamy więc szkoły dla dzieci głuchych i niedosłyszących, ociemnia-

(Dokończenie na str. 9)



Fragment sali obrad



Wśród zwiedzających wystawę zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Czesław Banach, minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski...



...prezes ZG ZNP — Bolesław Grześ, wiceprezes Tadeusz Toczek, kierownicy oddziałów ZG ZNP: Kazimierz Szymański i Włodzimierz Lętek



Kol. Kazimierz Kirejczyk w rozmowie z wiceprzewodniczącą Sekcji Szkolnictwa Specjalnego w Koszalinie, kol. Janiną Muszarską



Kolega Jan Rychlik dziękuje za gratulacje

Zdjęcia: Cz. Górski

W zorganizowanej przez Związek Nauczycielstwa Polskiego sesji, która odbyła się w dniach 27–28 stycznia bieżącego roku wzięli udział: zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Czesław Banach, minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski, dyrektorzy departamentów Ministerstwa Oświaty i Wychowania, Zdrowia i Opieki Społecznej, Sprawiedliwości, Szkolnictwa Wyższego, Nauki i Techniki.

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego reprezentował prezes ZG — Bolesław Grześ i sekretarz — Tadeusz Suberliak.

Sesję otworzył prezes — Bolesław Grześ, a przewodniczyli członkowie Zarządu Sekcji: Krystyna Lubkowska, Kazimierz Kirejczyk i Jan Rychlik.

Z pojęciem egzaminu zawsze łączy się lęk, a narasta on w miarę, im bardziej dojrzałym wiekiem są potencjalni zdający. Toteż dobrze się stało, iż pierwszego w praktyce oświatowej sprawdzianu opanowania przez nauczycieli wiedzy z czterech emitowanych przez radio i telewizję przedmiotów — nie nazywa się szumnie egzaminem. Bo też nie ma to być sprawdzian pełniący funkcję sita selekcyjnego, którą pełnią zwykle egzaminy; mamy tu raczej do czynienia z podsumowaniem pewnego etapu pracy samokształceniowej tej grupy pedagogów, którzy z różnych względów nie podjęli i w najbliższych latach nie podejmą studiów wyższych.

Jest to więc rodzaj spotkań z nauczycielami, coś w rodzaju zajęć konsultacyjnych, poświęconych zamknięciu rocznej edukacji przed telewizorem. Spotkań, w czasie których znaleźć się powinien czas także na wyjaśnianie wątpliwości, na swobodną rozmowę nauczyciela-słuchacza NURT z kilkusobową komisją, która ocenia, ale także wspomaga dobrą radą, sugeruje dobór lektury do dalszych studiów itp.

W trzech wybranych przez mnie województwach — gdańskim, bydgoskim i olsztyńskim — do udziału w spotkaniach — konsultacjach przystąpiło w końcu stycznia prawie 4 tys. osób. Zdecydowana większość pracuje w szkołach podstawowych. Znaczną grupę stanowią również nauczyciele zawodu, którzy przez korzystanie z NURT uzupełniają swoje kwalifikacje pedagogiczne; dla tej grupy spotkania z komisjami mają bardziej niż dla pozostałych rangę egzaminów, dają bowiem uprawnienia zawodowe.

Najwcześniej rozpoczęły cykl podsumowujących spotkań władze oświatowe województwa olsztyńskiego. W trzech powiatach — miasto i powiat Olsztyn oraz Ostróda — całość prac zakończono już w styczniu i to z dobrymi wynikami. W pozostałych powiatach prace idą całą parą i jeśli wszystko pomyślnie się ułoży — zakończone zostaną w połowie lutego. Chociaż nie jest to jeszcze całkiem pewne...

Strach ma bowiem wielkie oczy, strach egzaminacyjny w szczególności, więc tu i ówdzie paraliżuje on nauczycieli i to tak dokumentnie, że niektórzy nie zgłaszają się w wyznaczonym terminie. Tak było na przykład w powiecie Biskupiec, chociaż tutaj kadra nauczająca niczym nie odstaje in minus od kadry z innych powiatów, w których „egzaminy” wypadły całkiem pomyślnie. Ale strach działa, pantoflowa poczta funkcjonuje sprawnie i przynosi wieści, jak to strasznie długo pytają i jakie trudne zadają pytania, a w dodatku, jaka ta komisja sroga! Nic dziwnego, że co mniej odporni psychicznie, szukają ucieczki przed konfrontacją.

Czy obawy te nie są przypadkiem bezpodstawne? Pytam o to dyrektora jednostki odpowiedzialnej za organizację i przebieg spotkań, jaką jest olsztyński Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań

Oświatowych. Dyrektor Stanisław Dągiel mówi:

„Chciałbym zapewnić wszystkim, którzy przetrzasnęli się samej nazwy „egzamin”, a dość często jeszcze niesłusznie tej nazwy się używa, że ich obawy są zbyteczne i przedwczesne. Prawda, że spotkanie z komisją nie jest spotkaniem towarzyskim, tutaj dyskutuje się na określony i wyznaczony programem temat, ale przecież żaden z tych tematów nie jest nauczycielowi obcy. Dotychczasowe wyniki rozmów — konsultacji wypadły dobrze, mówiąc językiem oceny szkolnej — na czwórkę.

Ciekawie zwłaszcza wygląda ta część rozmów, która poświęcona jest wychowaniu; nauczyciele wnoszą tu wiele ciekawych spostrzeżeń, dzieli się doświadczeniami, wykazują dużą umiejętność wiązania teorii z praktyką szkolną. A to bardzo ważne. Nie-

podobnie przebiegają spotkania-konsultacje w województwie gdańskim, z tym, że tutaj zaczęły się one z początkiem lutego i trwać będą cały miesiąc. W tym rejonie do pierwszej próby sił stanęło 1200 pedagogów, w większości ze szkół podstawowych.

Spotkania-konsultacje zorganizowano w siedmiu powiatach — oprócz Gdańska, Gdyni i Sopotu jeszcze w Łęborku, w Kwidzynie, Kartuzach i Tczewie. Powołana przez IKNiBO komisja przygotowała testy, które utrzymywane są w ścisłej tajemnicy. Na miejsce spotkań wybrano — słusznie chyba — biblioteki pedagogiczne, nauczyciele są bowiem ich częstymi gośćmi, jakoś przyjemniej i bardziej swojsko będzie właśnie tutaj zdawać relację z tego, co się przeczytało i obejrzało w TV.

We wszystkich województwach członkami komisji są pracownicy

PIERWSZA PRÓBA – CZY UDANA?

które rozmowy to prawdziwe popisy nauczycieli, ich odczytanie może imponować. Komisje starają się kierować rozmową, aby treść prezentowanej przez nauczyciela wiedzy — zwłaszcza z psychologii i pedagogiki — miała ścisły związek z codzienną praktyką zawodową”.

Przewidziano — i to nie tylko w województwie olsztyńskim — dwie formy owego „egzaminu” wspomniane już rozmowy-konsultacje oraz testy. W niektórych powiatach stosuje się łącznie obie formy. Cała bowiem seria spotkań z nauczycielami ma charakter eksperymentalny; ta pierwsza próba pozwoli ustalić, która z form jest najlepsza, oczywiście z punktu widzenia nauczycieli. Być może, iż w przyszłości sięgnie się do innych metod sprawdzania wiedzy, bardziej dogodnych. Może należałoby sprawdzianem nazwać na przykład napisany przez nauczyciela na określony temat referat czy odczyt pedagogiczny, a może wystarczyłaby dobra recenzja książki związanej ściśle z tematyką wykładów NURT i dyskusja na wybrany temat? Sądzicie należy, iż trwające obecnie spotkania dostarczą wiele dobrych pomysłów i pozwolą rozszerzyć zakres form.

instytutu oraz uczelni wyższych, a także przedstawiciele Wydziału Oświaty i Rady Zakładowej. Jak wynika z przebiegu spotkań — ich atmosfera jest właściwa, jak najbardziej koleżeńska, co potwierdzają sami nauczyciele.

Tyle co do samych spotkań, a co je poprzedziło? Czy i jak zostali nauczyciele przygotowani do sprawdzianu, jakim są testy i rozmowy z członkami komisji? Dyrektor gdańskiego IKNiBO — Bolesław Bojar mówi, że już w miesiąc po uruchomieniu NURT zawiadomiono poszczególnych nauczycieli, iż są oni zobowiązani do zreferowania przed komisją treści zawartych w programie NURT. Informację tę powtórzono na kursie wakacyjnym, w którym uczestniczyła w roku ubiegłym ta właśnie grupa nauczycieli.

Niezależnie od tego — mówi dyrektor — staraliśmy się dostarczyć nauczycielom pełny zestaw materiałów do samokształcenia. Wszystkie biblioteki powiatowe zostały zaopatrzone w teksty wykładów NURT, w Wojewódzkiej Bibliotece Pedagogicznej są nagrania wszystkich audycji, każdy chętny może więc w korzystnym dla siebie czasie odtworzyć nagranie lub nagrać tekst na własną taśmę.



W województwie olsztyńskim zrobiono jeszcze więcej. Instytut dysponuje skromną wprawdzie, lecz własną bazą poligraficzną, na tyle sprawną, że przygotowano materiały informacyjne, bardzo w samokształceniu potrzebne. Na przykład nauczyciele zawodu otrzymali specjalny informator dotyczący treści, organizacji i przebiegu rocznego szkolenia. Pozostali nauczyciele korzystają z opracowanego już specjalnie dla nich biuletynu, w którym zawarto problematykę będącą treścią zaliczenia w czasie spotkań. Biuletyny dotarły do każdej szkoły, każdy zainteresowany miał więc do nich wgląd. Dobry to zwyczaj, wart chyba szerokiego upowszechnienia. Praktyka wykazała bowiem niejednokrotnie, iż przyczyną wielu niepowodzeń jest po prostu i zwyczajnie brak dobrej, systematycznej informacji.

Na ocenę będących jeszcze w toku rozmów — konsultacji trochę za wcześnie, wróćmy do tej sprawy po zakończeniu akcji, oddając głos członkom komisji oraz nauczycielom. Dziś miejsce na dwie refleksje, które nasunęły się w czasie rozmów z zainteresowanymi.

Bo jakkolwiek nauczyciele uznają i akceptują w pełni potrzebę ciągłej renowacji wiedzy —

wykonują wszak zawód twórczy, w którym jutro trzeba umieć więcej niż dziś — to jednak nie zawsze godzą się oni z wyborem formy. A ponieważ jesteśmy na początku drogi, warto chyba sygnalizować pierwsze, choćby drobne przeszkody.

Otóż — zdaniem wielu moich rozmówców — mają spotkania tę wadę, że zwykle odbywają się w niedzielę, po tygodniu pracy w szkole, często wyczerpującej, kiedy nauczyciel jest na tyle zmęczony, że niezdolny do intensywnego wysiłku myślowego. O wiele korzystniejszym rozwiązaniem byłoby organizowanie tego rodzaju spotkań w czasie ferii, najlepiej letnich, bowiem wówczas „egzamin” byłby poprzedzony kilkudniowym wypoczynkiem. Sądzę, że ten postulat uda się łatwo zrealizować, wszystkie następne grupy kończyć będą rok pracy samokształceniowej przed wakacjami, sprawdzian wypadnie więc w lepszym niż obecnie terminie.

Druga wada — to zbyt trudny, jak na możliwości uczestników obowiązkowego systemu doskonalenia, program. Nie są to opinie pozbawione racji. Program NURT jest istotnie adresowany do słuchaczy uczelni akademickich, zakres materiału szeroki, zakres pojęć zbyt trudny. Zraża to wielu słuchaczy, którzy nie są przygotowani do percepcji tak „ciężkiego” materiału, każdy wykład bowiem w telewizji czy radiu wymaga wielu godzin samodzielnego studiowania i to gruntownego.

Inny, nowy program, o bardziej zbliżonym do praktyki szkolnej nachyleniu, to propozycja samych nauczycieli. Nie można jednak zakładać, że NURT będzie organizował dwa różne programy, przynajmniej nie da się tego zrobić obecnie. Tutaj szczególnie wdzięczne pole do popisu mają oddziały IKN, których zadaniem powinno być opracowanie materiałów powiązanych z treścią wykładów NURT, dostosowanych do poziomu odbiorców — uczestników systemu doskonalenia. Różniłby się ten inny program zakresem i stopniem wymagań i oscylował w kierunku praktyki szkolnej. Wysoki stopień uogólnienia zagadnień prezentowanych w radiu i telewizji — zgodnie zresztą z założeniami tego uniwersytetu — może bowiem okazać się mało przydatny ludziom, dla których sprawą najważniejszą powinno być doskonalenie własnego warsztatu pracy. Zbytne odrywanie się od tego warsztatu jest tyle niebezpieczne, co zbędne.

MARIA RYBARCZYK

PO ROKU DZIAŁALNOŚCI NURT

(Dokończenie ze str. 1)

tej dziedzinie można było zaobserwować w województwie białostockim. Sobotnio-niedzielne konsultacje w Łapach, Zambrowie, Łomży czy Augustowie spotkały się z wielkim uznaniem nauczycieli tego województwa.

Nie udało się jednak uniknąć trudności, które hamowały skuteczne korzystanie z wykładów w radiu i telewizji. Zaliczyć do nich trzeba nieodpowiedni dla wielu nauczycieli czas nadawania wykładów, niemożliwość odbioru w niektórych rejonach kraju II programu TV, trudności w prenume-

rowaniu dwutygodnika „Oświata i Wychowanie”, brak w bibliotekach pedagogicznych niektórych zalecanych pozycji bibliograficznych. Trudności te będą stopniowo eliminowane m.in. przez wydawanie specjalnych skryptów, zawierających wszystkie wykłady NURT w układzie przedmiotowym, systematyczne rozszerzanie zasięgu II programu TV, powołaniu dalszych punktów konsultacyjnych oraz zaopatrywanie ich w wykłady NURT, utrwalone na taśmach magentycznych itp.

Odmienna grupa przyczyn, utrudniających wysoką efektywność tej formy dokształcania i doskonalenia zawodowego, wynika z obecnego układu programu NURT, adresowanego do nauczycieli o różnym stopniu merytorycznego przygotowania.

W Instytucie Kształcenia Nauczycieli trwają intensywne prace nad programem NURT na rok szkolny 1975/76. Będzie on zawierał znacznie więcej treści nawiązujących do bezpośredniej praktyki szkolnej, czego pierwszym sygnałem są emitowane od stycznia tego roku wykłady z zakresu nauczania początkowego matematyki.

Trwające obecnie spotkania nauczycieli z pracownikami naukowymi dostarczą niewątpliwie wiele cennego materiału dotyczącego recepcji wiedzy przekazywanej za pośrednictwem

radia i telewizji. Są one jednocześnie sprawdzianem skuteczności tej formy doskonalenia.

Na podstawie styczniowych spotkań nauczycieli z komisjami egzaminacyjnymi można stwierdzić, że stosunek obu stron do tak istotnego zagadnienia, jak ocena stopnia opanowanej wiedzy, jest właściwy.

W czasie spotkań odbywają się bądź to rozmowy indywidualne na tematy objęte programem NURT, bądź kilkusobowe seminaria. W odniesieniu do niektórych grup nauczycieli stosowane są badania testowe.

Cechuje te spotkania atmosfera wzajemnej życzliwości oraz satysfakcji nauczycieli z dobrze spełnionego obowiązku. Zdecydowana większość spotkań odbywa się w czasie wolnym od zajęć szkolnych, najczęściej w soboty i niedziele.

Powszechnie zgłaszanie się nauczycieli korzystających obligatoryjnie w roku 1974 z wykładów NURT do komisji oceniających — świadczy o pełnym zrozumieniu potrzeby tego typu dokształcania się.

Na terenie każdego okręgu szkolnego do egzaminu NURT przystąpi od 800 do 2000 nauczycieli. Wymaga to od wojewódzkich Instytutów Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych oraz miejscowych władz szkol-

nych niezwykle sprawniej organizacji i dużej operatywności, tym bardziej, że instytucje te nie posiadają jeszcze w tej dziedzinie większych doświadczeń. Trzeba tu dodać, że rozmowy nauczycieli korzystających z wykładów NURT z członkami komisji egzaminacyjnych w formie, w jakiej odbywają się obecnie, nie będą powtarzane w następnych latach.

Jak już wspomniałem, program NURT realizowany w roku szkolnym 1974/75 został włączony do programów rocznych studiów przedmiotowo-metodycznych oraz programów nauczycielskich kierunków wyższych studiów zaocznych i wieczorowych. Badanie stopnia opanowania wiedzy będzie więc przeprowadzane bądź to przez Centra Doskonalenia Nauczycieli czy Wojewódzkie Ośrodki Doskonalenia Nauczycieli (w odniesieniu do skierowanych tam nauczycieli), bądź przez macierzyste uczelnie wyższe (w odniesieniu do nauczycieli studiujących zaocznie).

Odmienne przeprowadzany będzie jedynie egzamin obejmujący tych nauczycieli, którzy z początkiem 1975 r. zostali zobowiązani do korzystania z wykładów NURT w zakresie nauczania początkowego matematyki. Przyjęte zostało założenie, że czynności te zostaną przeprowadzone we wrześniu

1975 roku i będą miały charakter pisemnego sprawdzianu stopnia opanowania wiedzy.

Trwające obecnie rozmowy, dotyczące czterech grup wybranych zagadnień NURT, zostaną uwięczone wręczeniem uczestniczącym w nich nauczycielom odpowiednich zaświadczeń. Nie jest to wyłącznie formalne podkreślenie wysiłku włożonego w przygotowanie się do tych rozmów. Ma to być jednocześnie wyraz uznania dla nauczycieli, za ich poczucie obowiązku, rozumienie swej roli w ciągłym podnoszeniu poziomu pracy dydaktyczno-wychowawczej z dziećmi i młodzieżą, uświadomienie sobie zadań, jakie stoją przed współczesną szkołą.

Największe nasilenie spotkań nastąpi w lutym br. Wszystkim tym okresie, Instytut Kształcenia rzy przystępować będą do nich w tym okresie. Instytut Kształcenia Nauczycieli życzy uzyskania pomyślnego wyniku oraz zadowolenia i satysfakcji z dobrze spełnionego obowiązku. Koleżankom i kolegom, którzy już złożyli egzamin, a także zespołom oceniającym i organizatorom, składamy gorące podziękowania.

doc. dr JERZY NOWACKI

Aktywizacji ucznia poświęcono niemało uwagi. Wypisano na ten temat litry atramentu. Jednak problem w dalszym ciągu jest otwarty i godny uwagi. Dlatego też pragnę zabrać głos w tej sprawie. Spróbuję odpowiedzieć na pytanie, co rozumie przez aktywizację ucznia i podzielić się doświadczeniami.

Odpowiedź jest krótka. Aktywizacja ucznia to stwarzanie takich warunków i sytuacji, w których uczeń mógłby wykazać się wykonaniem określonych zadań, uzewnętrznić swoje zdolności i umiejętności — co jest najważniejsze — mógłby znaleźć w tym zadowolenie. Trzeba przy tym pamiętać o kilku podstawowych zasadach. Młodzi ludzie nie znoszą fikcji, nie chcą też wykonywać prac należących do konkretnych osób, które biorą za to pieniądze. Jeżeli nawet, w wyniku naszego polecenia podejmą takie zadanie to wykonają je niedbale. Po prostu tylko by nie narażać się wychowawcom. Dlatego też zanim podejmiemy decyzję o „zleceniu” jakiejś pracy, warto nad nią poważnie pomyśleć.

Z kolei trzeba by się zastanowić, czy szkoła dysponuje warunkami umożliwiającymi każdemu uczniowi wykazanie się swoimi zamiłowaniem i zdolnościami?

W zasadzie — wydawałoby się — nie ma żadnych trudności, od strony czysto formalnej. Na poparcie tej tezy mógłbym zacytować instrukcję o organizacji roku szkolnego, regulamin szkolnych organizacji albo inne dokumenty z tego zakresu. Powiedzmy sobie jednak szczerze — są to tylko suche polecenia w Dzienniku Urzędowym czy innym okólniku.

Nie zamierzam negować wartości dokumentów urzędowych. One być muszą. Ale każdy świadomy człowiek zdaje sobie sprawę, że zarządzenie, by mogło spełniać swoją funkcję powinno być wcielane codziennie w życie. Na nic się nie zda działalność wychowawcza oparta wyłącznie na stwierdzeniu, że trzeba to czy tamto zrobić, że takie jest zarządzenie ministra, to polecił kurator, to zarządził dyrektor, o tym mówi uchwała „x”.

Wszelkie akty prawne są drogowskazem, jednak sam drogowskaz nie „dowiezie” uczniów do celu. Trzeba tam po prostu samemu dojść.

I tu zaczyna się problem. Jak to zrobić? W jakim czasie? Na te pytania „drogowskaz” odpowiedzieć nie daje. Odpowiedź znajdziemy analizując konkretne warunki „terenowe” możliwości i potrzeby. Spróbujmy się nad nimi zastanowić. Weźmy tu dla przykładu pracę społeczną użyteczną („niedziele czynów”). Warto i należy przemyśleć propozycje pomiędzy pracami na rzecz środowiska, miasta, a pracami na rzecz własnej szkoły. Znałe były fakty, że młodzież pracowała wiele godzin porządkując miejskie parki i zieleńce, a teren wokół szkoły i jej wnętrze pozostawiała dużo do życzenia.

dyskusje

Przy okazji zaobserwowałem, że kiedy czyn społeczny dotyczy prac na terenie miasta, frekwencja młodzieży była o wiele słabsza niż przy czynach na rzecz szkoły, gdzie dochodziła do 100 proc. Organizatorzy czynów stwierdzają z kolei, że jeżeli zbiórke zarządzono w szkole, to frekwencja była o wiele lepsza niż przy zbiórce bezpośrednio na placu pracy. Podobnych faktów można by przytaczać więcej. Nie o ich rejestr chodzi, lecz o to, byśmy z tych faktów wyciągali właściwe wnioski.

Inny przykład. Wychowawca klasy ma wprost niewymierną ilość zadań do wykonania z klasą i dla klasy. Co więcej, ten wia-

polemiki

zyka, wynikającego z różnego poczucia odpowiedzialności młodych ludzi za podejmowane zadania i pełnione funkcje. Wiemy wszyscy, że są uczniowie funkcyjni, którzy przejmują się swoją rolą, żyją nią i pracują z zapałem godnym podziwu. Są jednak i tacy, którzy owszem, funkcje społeczne przyjmują, lecz brak im poczucia odpowiedzialności, aby je solidnie pełnić. Po prostu ich rola zaczyna się i kończy na wyborach.

Wymieniłem wyżej dwie grupy aktywów. Pierwsza pozytywna, w całym tego słowa znaczeniu i druga negatywna lub co najmniej pozostawiająca wiele do życzenia. Jak postępować z każdą z nich?

propozycje

wiednich plaketek czy też odznak. Mogą być wreszcie wyróżnienia doraźne np. udział w wybiegach, obozie itp.

By stosowane formy uznaniowe mogły spełniać swoje funkcje, muszą być ujęte w ogólnym systemie wychowawczym szkoły, mieć określone zasady regulaminowe, które powinny być znane ogółowi młodzieży i rodziców.

Takie metody, jak wykazuje doświadczenie, zdają egzamin. Jako dowód mogę podać, że w jednej ze szkół, w której zastosowano „listy pochwalne” — przyznawane w każdym okresie, na pierwszy otrzymało go 7 uczniów, na koniec roku, mimo podwyższonych kryteriów — już 14.

dyskusje

Pierwsza sprawa, którą wychowawca musi się zająć, to zbadanie przyczyn braku aktywności. Chodzi w tym przypadku o sprawdzenie, czy te zahamowania mają charakter subiektywny i tkwią w samym uczniu, jego charakterze, niechęci lub lenistwie, czy też spowodowane są czynnikami pozasobistymi, atmosferą w szkole, w grupie itp. Osobiście uważam, że przy tych analizach ujawnia nam się dwie grupy.

Jedna to uczniowie, którym nie należało powierzać danej funkcji (co nie znaczy żadnej pracy) ze względu na ich predyspozycje psychiczne czy charakterologiczne. Druga grupa może charakteryzować się bądź niechęcią do

Zarządzenie sprawy nie załatwi

śnie rodzaj pracy wyzwala naturalną aktywność młodzieży. Jak tę aktywność wykorzystać? Jest w klasie samorząd. Jest przewodniczący, zastępca, skarbnik, są członkowie. Jest wreszcie 30—40 młodych ludzi. Można im powierzyć szereg obowiązków, szereg zadań do wykonania. Pod jakimś warunkiem. Uczniom trzeba i należy zlecać prace, ale prace na miarę ich sił i odpowiedzialności. Praca ta winna być konkretnie określona, realna, wymierna no i, oczywiście, jej wykonanie musi być skontrolowane i ocenione. I jeszcze jedno, zadania muszą mieć wszyscy, nie może być „lepszych i gorszych”.

Nie odkrywam tu żadnej nowości twierdząc, że każdy nauczyciel — a wychowawca klasy w szczególności — powinien być bardziej organizatorem, koordynatorem i kontrolującym niż wykonawcą. Dzisiejsza szkoła, to szkoła działania całych zespołów, a w ich łonie wszystkich uczniów. Należy więc dążyć do najszerzego rozwoju szkolnych organizacji samorządowych dać im realną szansę. Funkcji społecznych i pracy w szkole, nie zabraknie.

Jest w tym także element ry-

Uczniów-aktywistów, którzy pracując solidnie należy przy każdej okazji eksponować wyróżniać i nagradzać. Za pracę społeczną, bez względu na jej wielkość, zakres i charakter należą się wyrazy uznania. Jest ono bowiem dla człowieka tak niezbędne jak odżywianie i dach nad głową. W przypadku działalności wychowawczej szkoły uznanie spełnia przy tym podwójną rolę — jest celem i środkiem. Celem dla działającego, a dla nauczyciela środkiem ułatwiającym pozyskanie szerszej grupy zaangażowanych.

Jakie mogą być stosowane formy uznaniowe w procesie wychowania? Są to przede wszystkim pochwały ustne udzielane przez nauczyciela, wychowawcę i dyrektora szkoły. Pochwały na piśmie za pośrednictwem stałych szkolnych form komunikowania uczniom decyzji dyrektora lub np. „listy pochwalne”. W środowisku, w którym pracuję, panuje też zwyczaj, że jeżeli uczeń otrzymał „list pochwalny”, to jego rodzice, za pośrednictwem związków zawodowych otrzymują „list gratulacyjny”. Daje to znakomite efekty. Pochwały mogą być również wyrażane w postaci odpo-



Jeszcze jedna uwaga. Wszelkie wyrazy uznania muszą być przyznawane za konkretne osiągnięcia. Tu nie może być żadnej tolerancji, żadnego naciągania lub ogólnikowości. Młodzież zna się między sobą doskonale, musi więc brać udział w uchwalaniu wyróżnień, musi je akceptować. Wspominam o tym celowo, gdyż zdarzają się przypadki, że KTOŚ bardzo „pragnie”, by określone wyróżnienie otrzymał uczeń „x”, więc, chociaż brakuje niezbędnych osiągnięć, czyni się cuda, by wyróżnienie przyznać. Takie postępowanie jest błędne i bardzo niebezpieczne, choćby dlatego, że podrywa zaufanie do całego systemu wychowawczego. W takiej sytuacji wszystkie nasze wysiłki i zamierzenia z góry skazane są na niepowodzenie. Dlatego w przypadkach niejasnych lepiej jest zrezygnować z nagrody czy wyróżnienia niż przyznać je bez uzyskania społecznej akceptacji.

Bardziej skomplikowany i trudny jest problem grupy drugiej — tzn. tych „działaczy”, którzy nie wykazują się żadną działalnością. Do tej młodzieży musimy podchodzić z dużą ostrożnością i rozważą.

wykonywania powierzonych zadań bądź przekonaniem o braku akceptacji przez zespół lub braku pomocy ze strony opiekuna. W takich sytuacjach można stosować różne formy działania. Uczniów, którzy z racji subiektywnych nie są aktywni lub których nie zaakceptował zespół, należy skierować na inne odcinki działalności. Tym zaś, którzy potrzebują pomocy i wsparcia, należy pomóc. Jedno jest tu istotne, żadnego z tych młodych ludzi nie wolno pozostawiać samym sobie.

Zabierając głos w tej sprawie czynię to na podstawie własnych spostrzeżeń, tak ze szkoły jak i życia społecznego dorosłych. Znałe jest powiedzenie — „Wszędzie te same twarze”. Podobne sytuacje mają miejsce i w szkole. A temu trzeba wydać zdecydowaną walkę.

Zadaniem szkoły bowiem jest nie tylko „wykorzystywanie” już istniejących aktywnych postaw, lecz kształtowanie ich u wszystkich młodych ludzi.

JAROSŁAW MERANA
Zielona Góra

W codziennej praktyce szkolnej i w publikacjach pedagogicznych stanowczo za mało miejsca poświęca się przerwom międzylekcyjnym. A są one przecież ogromną szansą skutecznego oddziaływania na uczniów. Niestety, szansa ta nie jest należycie doceniana.

Tak zwane dyżury nauczycielskie traktowane są zazwyczaj bardzo służbowo i bezosobowo. Dyżur polega, jeżeli już jest pełniony solidnie, na spacerowaniu wychowawcy po korytarzach, ewentualnie klasach. Mniejszą popularnością cieszą się wyprawy na świeże powietrze lub w okolice nielegalnych palarni papierosów. Trzeba przyznać gwoli sprawiedliwości, że te ostatnie miejsca są wyjątkowo niewdzięczne i starannie, nieraz nawet w znacznej odległości, zamaskowane.

Z takim modelem dyżurowania godzić się nie można. Wbrew powszechnemu przekonaniu dyżur to nie przykra konieczność, „bycia” na korytarzu; jest to zupełnie normalna, jak na lekcjach i zajęciach pozalekcyjnych czy w organizacjach, praca wychowawcza. Wymaga więc stosowania określonych i przemyślanych metod, środków.

Sądzę, iż właśnie na przerwach można wychowywać skutecznie, niż na lekcjach. Nie istnieje tu bowiem konieczność rozprawiania o samej nauce; można więc swobodnie rozmawiać z młodzieżą o tym, co ją interesuje. Przerwa — w przeciwieństwie do lekcji — stwarza świetną okazję do, nic nie kosztującego przecież, ob-

DYŻUR TO NIE „BYCIE” NA KORYTARZU

darzania dzieci serdecznością, ciepłym uczuciem.

Potrzebne to jest głównie dzieciom pozbawionym jednego lub obojga rodziców, potrzebne to jest również uczniom, którzy formalnie tylko czy „materiałnie” mają normalny dom, normalną rodzinę. Wiemy, że przybywa ciągle młodzieży, która pozornie ma dobre warunki moralne, uczuciowe. Szkoła musi umieć sprostać tej sytuacji.

Do rzadkości należą przypadki, kiedy to się widzi, iż młodzież oblega dyżurującego wychowawcę, ma z nim o czym mówić, kiedy dziecko chce potrzymać swoją panią za rękę, gotowe zaofiarować nauczycielowi to, co ma najdroższego — uczucie. Taki nauczyciel, według mnie, zasługuje na najwyższe uznanie. On najwięcej wie o uczniach i ma na nich największy wpływ. Ten właśnie pozaurzędowy kontakt gwarantuje powodzenie pedagogiczne.

Nauczyciel taki zna powiązania między uczniami, między grupami i może tymi powiązaniem sterować. Jeżeli zachowuje dyskrekcję, cieszy się wielkim autorytetem w oczach młodzieży, ów autorytet pozostaje aktualny przez wiele lat, także wtedy, gdy byli uczniowie są już dojrzałymi ludźmi. A iluż to wychowawców (uwaga na marginesie) miło przyjmuje uczniów u siebie w do-

mu? Przecież to się pamięta najdłużej!

Na przerwie nie wolno kierować się uprzedzeniami do któregoś z uczniów, bo jest słaby np. z geografii czy matematyki. Właśnie na niego trzeba na przerwie zwrócić uwagę. Dziecko może ostatecznie nie lubić określonego przedmiotu, ale to nie znaczy, że musi nie lubić także nauczyciela tego przedmiotu.

Te sprawy należałoby rozgraniczać, gdyż gdzieś tutaj m. in. kryją się przyczyny wagarów, źródła wrogości do nauki w ogóle. Milczenie w sprawie przerw międzylekcyjnych nie może trwać ciągle. Zaś zbliżenie, lepsze wzajemne poznanie się wychowujących i wychowywanych jest bardzo pożądane.

Tymczasem, jeżeli pracujemy w dużych szkołach, to bywa, że do końca roku nauki nie udaje nam się poznać swoich uczniów na tyle, żeby wszystkim mówić po imieniu (a tak powinno być). Żeby mieć pojęcie o poszczególnych jednostkach, uciekamy się do specjalnych notatek, kart, zeszytów obserwacji. Ale tego typu informacje, acz cenne, są chłodne i zawsze niepełne.

Coraz trudniej w naszych szkołach o autentyczne, oparte na bezpośredniej znajomości, kontakty wzajemne między wychowującymi i wychowywanymi. Co-

raz trudniej o serdeczność, do której tak wielką wagę przywiązywał Freinet. Ostatnią flanką są w tym względzie jeszcze „jednostkowe” i większe punkty filialne, jeśli, rzecz jasna, pracują tam nauczyciele kochający młodzież. A trochę szkoda!

Myślę jednak, iż także w dużej szkole powinno być nieco miejsca na to, co się nazywa sercem. Trudno — nie potrafimy wszystkich uczniów przekonać do siebie, ale próbujemy, właśnie w czasie przerw, może nie tylko na dyżurach — skupić wokół siebie pewną grupę młodzieży. To bardzo ułatwia całą pracę nauczycielską i daje dużo satysfakcji. Jednocześnie musimy pamiętać o tym, aby — wszystkie inne dzieci traktować przychylnie, bez uprzedzeń, by nie czuły się dyskryminowane, by nie było miejsca dla niezdrowej zazdrości.

Głównie w większych szkołach zdarzają się kłopoty z niesubordynacją, niszczeniem sprzętu, zaśmiecaniem otoczenia. Nauczyciel dyżurny, choćby duchem był sam wszędzie wszystkiego nie dojrzy. Jest to okazja, żeby wciągać do współpracy uczniów. Przyzwyczajaliby się do gospodarności, grzeczności, troski o wspólne dobro.

Chodzi o tworzenie w szkole coraz silniejszej pozytywnej opinii społecznej. Znalazłyby się tu również role dla tych mniej „uła-

dzonych” uczniów. Praktyczne działanie, wychowywanie w działaniu jest cenniejsze od najdłuższych pogadanek i kazań na lekcjach wychowawczych, na apelach.

Zapewne nie wszyscy się ze mną zgodzą, ale mnie osobiście nie odpowiada majestatyczny model nauczyciela, który na przerwie tylko samotnie spaceruje, zamysłony, zapatrzony w siebie i przekonany, że on tylko jest najważniejszy, a reszta to „coś niższego”, który od czasu do czasu najwyżej ofuknie kogoś. Gdybym był uczniem, nie zbliżałbym się do takiego nauczyciela.

Warto być serdecznym przyjacielem młodzieży. Każdemu człowiekowi zdarzają się większe czy mniejsze kłopoty. Na drodze, w mieście, gdzieś tam. W takich przypadkach ludzie czasem oferują bezinteresowną i daleko idącą pomoc, „wylażą ze skóry” żeby wesprzeć, a przy tym mówią: „Ja zawsze dla pana(i) wszystko zrobię; wie pan(i) — moje dzieci to pani(a) kochają, lubią”. Myślę, że za taki przejaw sympatii nikt z nas by się nie obraził!

STANISŁAW SWINIARSKI

Czytelnicy mają głos

ABY OCENA BYŁA OBIEKTYWNA

Dla nauczycieli nie jest tajemnicą, że wizytatorzy metodycy oceniają ich pracę. W umysłach ocenianych kłębi się szereg refleksji i obaw. Zastanawiają się, jakie są kryteria, co głównie wpływa na wydanie orzeczenia, że dany nauczyciel jest jednostką wybitną lub też, że nią nie jest.

Trzeba stwierdzić, że o ile dościsłe i dokładne są uszeregowane same oceny, to brak jest jednak ścisłych kryteriów oceniania. Wydaje się bezsporne, że przede wszystkim na określenie wartości pedagoga powinny mieć wpływ wyniki nauczania osiągnięte przez jego wychowanków. Efekty dydaktyczne są przecież częścią składową wychowania w szerokim znaczeniu. Rzetelna wiedza merytoryczna ma bowiem wpływ na ustabilizowanie się obywatela w społeczeństwie i na jego autorytet.

Zachodzi pytanie, jak zbadać wiedzę w konkretnym zespole klasowym i z konkretnego przedmiotu nauczania? Z doświadczenia wiem, że wizytatorzy (w niektórych przypadkach) stwierdzali: „Nauczyciel w szkole osiąga niskie wyniki nauczania”. Czy powyższe stwierdzenie było adekwatne do rzeczywistego stanu wiedzy posiadanej przez uczniów? Wydaje się, że nie, ponieważ wizytujący nie posiadali i nie posiadają opracowanych i sprawdzonych (jeżeli chodzi o ich przydatność) testów do badań.

W przybliżeniu rzecz wygląda w ten sposób, że wizytator opracowuje test i jedzie z nim do z góry określonej szkoły. Jest przekonany, że sporządził go dobrze, bo zgodnie z programem nauczania, a ponadto jest on stosunkowo łatwy. Tak się zdaje wizytującemu, ale nie badanym uczniom.

Czy można przeprowadzić czynność sprawdzenia wyników nauczania, nie krzywdząc przy tym

ani ucznia, ani nauczyciela? Jestem przekonany, że tak. Posługuję się własnym doświadczeniem.

Pracowałem przez kilka lat w Ośrodku Metodycznym i przez rok w zespole wizytatorów. Z określonego działu materiału opracowywałem test do badania wyników nauczania na poszczególne klasy szkoły podstawowej lub średniej. Ze sporządzonym testem szedłem do klasy, w której sam uczyłem, względnie do zespołu, z którym pracował dobry nauczyciel lub nauczycielka. Na tym etapie badałem trudność zadania, a nie wiadomości uczniów. Wówczas, gdy ocena ogólna wypadła poniżej 4,5 dochodziłem do wniosku, że test jest zbyt trudny i trzeba go zmienić.

W moim przekonaniu z opracowanym testem można przystąpić do sprawdzania poziomu wiedzy uczniów tylko wtedy, gdy u danego nauczyciela zespół klasowy osiągnie ocenę 4,4 względnie wyższą. Dzięki tym zabiegom wizytujący ma skalę porównawczą i ściśle określony punkt wyjścia.

Duży wpływ na uzyskaną ocenę w wyniku badań testowych ma sam sposób ich przeprowadzania. Zdarza się, że techniczną stroną badań w dalszym ciągu kierują bezpośrednio wizytatorzy. Jest to posunięcie absolutnie niedopuszczalne tak z punktu widzenia psychologicznego, jak i dydaktycznego. Brak jest bowiem wówczas więzi między prowadzącym badania a zespołem uczniowskim. Dlatego też wizytujący powinien dokładnie zapoznać nauczyciela uczącego w danej klasie z techniczną stroną badań i jemu powierzyć ich prowadzenie. Wizytujący powinien być tylko obserwatorem.

W swojej praktyce szedłem jeszcze dalej, mianowicie sprawdzania i oceny rozwiązanych zadań dokonywał nauczyciel uczący ba-

daną grupę. W drodze dyskusji i wzajemnego przekonywania ustalaliśmy z nauczycielem oceny dla poszczególnych osób i całego zespołu uczniowskiego.

Ze względu na rotację kadr zdarzało się, że określony nauczyciel nie pracował ciągle z daną klasą i nie on, lecz kto inny uczył historii przed miesiącem czy dwoma. W takim przypadku usuwałem z opracowanego testu zagadnienia, nad którymi dany nauczyciel z zespołem uczniowskim nie pracował. Dzięki temu nigdy nie rodziły się konflikty między wizytującym a nauczycielem.

Wyniki okazywały się w różnych szkołach różne. Zdarzało się, że zespół uczniowski uzyskiwał przeciętną ocenę 2,3 — podczas gdy w innej szkole z tego samego zadania osiągnęto wyniki bardzo dobre.

Niewątpliwie na wysokość oceny mają wpływ różne czynniki, ale najważniejszy jest nauczyciel. Jego wiedza, przygotowanie metodyczne, zaangażowanie i umiejętność rozbudzania ambicji i zainteresowań ucznia — rzutują bezpośrednio na wyniki nauczania. Sa więc one wykładnikiem pracy nauczyciela.

Z powyższymi racjami zgadzali się nauczyciele, których wizytowałem. Wskazywałem kołom, którzy nie mogli poszczycić się dużymi osiągnięciami, że nie wykorzystują audycji radiowych i telewizyjnych, filmów, przezroczyc nie sięgają po historyczną literaturę piękną, czy też nie organizują spotkań z ludźmi, którzy tworzyli lub tworzą historię. Przekonywałem jednym słowem, że rozbudzanie ambicji i zainteresowań — to w procesie dydaktycznym, ważne momenty i trzeba o nich pamiętać.

JERZY TWARDZIAK
Dzwierzuty, pow. Szczytno

SZYNKI BYŁO ZA MAŁO

W 46 numerze „Głosu” z 17 listopada ubiegłego roku zamieściliśmy w rubryce „Czytelnicy mają głos” list kol. M. Wittek-Pieprznikowej, która opisywała perypetie, na jakie narażona była prowadzona przez nią szkolna wycieczka.

W połowie stycznia otrzymaliśmy — podpisane przez wiceprezesa Zarządu d.s. Handlu i Gastronomii WZGS „Samopomoc Chłopska” w Kielcach, ob. T. Deję — wyjaśnienie następującej treści:

„W nawiązaniu do notatki prasowej z dnia 17 listopada 1974 r. pt. „O szynce, karaluchach i obojętności” uprzejmie informuję, że zostało przeprowadzone postępowanie wyjaśniające w wyniku którego ustalono:

— zarzuty podane w artykule dotyczące zaniżonej wagi szynki były prawdziwe, za co Zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” udzielił szefowej kuchni restauracji „Pod Jodłami” nagany-ostrzeżenia z wpisaniem do akt osobowych, ostrzegając jednocześnie, że w przypadku ponownego stwierdzenia podobnych wykroczeń w pracy zostaną wyciągnięte surowe wnioski aż do rozwiązania umowy o pracę ze skutkiem natychmiastowym;

— toalety wewnątrz budynku

były i są w dalszym ciągu nieczynne ze względu na brak wody bieżącej spowodowany remontem urządzeń kanalizacyjnych w osadzie Słupia Nowa. Nie jest natomiast prawdą, że dojdzie do toalet zastępczych było trudne, gdyż ułożony jest chodnik betonowy, przejście jest oświetlone z trzema tabliczkami informacyjnymi.

Nadmieniam, że Zarząd PZGS Kielce pismem z dnia 31 grudnia 1974 roku znak: OTH/57/75 zwrócił uwagę członkom Zarządu Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Słupii Nowej za brak dostatecznej kontroli i opieki nad wagą konsumentów, przestrzegając jednocześnie, że w przypadku powtórzenia się tego rodzaju niedociągnięć będą wyciągane wnioski służbowe.

Jednocześnie dziękuję za przekazane spostrzeżenia i uwagi, które każdorazowo są szczegółowo przez nas analizowane, w wyniku czego przyczyniają się do poprawy działalności nadzorowanych przez nas zakładów.”

Tak więc WZGS „Samopomoc Chłopska” ustosunkował się do zarzutów dotyczących podległej mu placówki. Nadal jednak nie otrzymaliśmy odpowiedzi od instytucji, za pośrednictwem której wycieczka korzystała z noclegów, w warunkach urągających elementarnym wymogom higieny.

W CIECHOCIŃSKIM „DOMU ZDROWIA ZNP”

Rzadko można spotkać na łamach „Głosu” informacje o naszych związkowych sanatoriach.

Będąc w Domu Zdrowia ZNP w Ciechocinku już po raz drugi, pragnę wyrazić odczucia, jakich doznaję jego mieszkańcy. Panuje w nim atmosfera serdeczności i ciepła, nacechowana życzliwością do ludzi, którzy przybyli tu, by zregenerować swe siły do dalszej dydaktycznej i wychowawczej pracy, bądź którzy — a jest ich wielu — są już na zasłużonej rencie i pragną poprawić nadwątłone zdrowie.

Wszyscy pracujący w Domu Zdrowia — począwszy od lekarza naczelnego, poprzez lekarzy pielęgniarzy, masażystów, pań od fizykoterapii, dyrekcji sanatorium, pracowników administracji, stółki i obsługi, a kończąc na życzliwych i zawsze pogodnych portierach — to ludzie, którzy na co dzień niosą pomoc chorem, często bardzo cierpiącym, podpierającym się łaską, bądź też utykającym o kulach.

Do zwykłych należą widoki, kiedy młoda pielęgniarka pomaga sędziwej staruszce zejść po schodach, czy też wejść do windy.

Codzienna troska o kuracjuszy wyraża się także w kalorycznych, smacznych, estetycznie podanych posiłkach przez uśmiechnięte i pogodne kelnerki; a tu szczególnie ludzie potrzebują uśmiechu, zrozumienia, często dobrej rady i współczucia.

Cały personel, to właściwi ludzie na właściwych miejscach. Wszyscy oni leczą, i ci pełniący

funkcje lekarzy, pielęgniarek wykonujących różne zabiegi, i ci, którzy swym spokojem, życzliwym słowem udzielają informacji o wycieczkach, imprezach i możliwościach kulturalnej rozrywki.

Im wszystkim chcę podziękować, złożyć wyrazy uznania i sympatii.

Jeden jest tylko mankament w ciechocińskim Domu Zdrowia; na wiele leczniczych zabiegów trzeba chodzić do innych obiektów sanatorijskich. Warunki te nie sprzyjają leczeniu zwłaszcza w miesiącach jesiennych szarug, czy też wiosennych roztopów.

Na powitalnym spotkaniu dyrektor sanatorium poinformował kuracjuszy, że już po raz trzeci opracowana jest dokumentacja na rozbudowę sanatorium, która przewiduje prawie wszystkie zabiegi na miejscu, łącznie z basenem. Niestety, od wielu lat jakoś trudno tę pożyteczną społecznie inicjatywę włączyć do planu.

Uważam, jak zresztą wszyscy, którzy tu byli kuracjuszami, że Zarząd Główny winien zrobić wszystko co tylko można, aby przyspieszyć rozbudowę ciechocińskiego Domu Zdrowia, tak potrzebnego, skutecznie leczącego ośrodka.

Mam nadzieję, że wkrótce wizja rozbudowy stanie się realną. a „Głos Nauczycielski” obwieści nam o bliskim już terminie rozbudowy. Oby jak najwcześniej.

EUGENIUSZ CHMIELEWSKI
Ostrowiec Św.

SZKOŁA - SZKOLE

Dyrekcja, grono pedagogiczne i uczniowie Szkoły Podstawowej nr 30 Osiedle Przyjaźni pragnie poinformować o wydanej pomocy, jakiej udzieliło szkole Technikum Łączności dla Pracujących — Wydział Zaoczny w Poznaniu, ul. Naramowicka 4.

W ramach prac dyplomowych słuchacze Wydziału Zaocznego wykonalili dla naszej szkoły zespół rozgłoszeniowy. Wartość tej pracy, będącej czynnem społecznym słuchaczy Wydziału Zaocznego, szacuje się na 100 tys. złotych.

Szczególnie dziękujemy dyrektorowi technikum — mgr. Edwardowi Szafrankowi za podjęcie cennej inicjatywy udzielenia tak wydajnej pomocy nowo powstałej szkole środowiskowej; kierownikowi Studium Zaocznego — mgr.

Ludwikowi Zołądkowskiemu za organizację przedsięwzięcia i opiekę nad realizacją w tak krótkim terminie oraz mgr. Stanisławowi Kaczmarkowi za bezpośredni nadzór nad sprawnym i szybkim wykonaniem prac.

Zespół rozgłoszeniowy w znacznym stopniu ułatwi nam organizację procesu dydaktyczno-wychowawczego. Inicjatywa tej szkoły jest godna upowszechnienia i mogłaby znaleźć wielu naśladowców. Sądźmy też, iż zapoczątkowana współpraca będzie się dalej pomyślnie rozwijać. Nasza wdzięczność dla ich wysiłku i poświęcenia jest bezmierna.

MIROSLAW PINDUR
dyrektor szkoły
Poznań—Winogrody

TO SIĘ OPLACI Z NAWIĄZKĄ

Nowy regulamin komitetów rodzicielskich stwarza szerokie możliwości udziału rodziców w życiu szkoły, doboru takich treści i form działania, które mogą być najbardziej przydatne, owocne i zarazem najdogodniejsze w danym środowisku.

Prawdą jest, że szkoły miejskie mają o wiele lepsze — niż placówki na wsi — możliwości w samej organizacji komitetów rodzicielskich, a potem w efektywnej współpracy z prezydium komitetu i zespołami problemowymi, jakie przewiduje nowy regulamin. Większość rodziców w środowisku wiejskim to ludzie z wykształceniem zaledwie podstawowym, niekiedy niepełnym, zaharowani od świtu do nocy. W miastach wielu rodziców posiada średnie i wyższe wykształcenie, pracuje w różnych zawodach. Stąd też dobór rodziców do zespołów (komisji) problemowych nie nastroja większych trudności, a praca w tych zespołach bywa należycie zorganizowana i daje pozytywne rezultaty.

W środowiskach wiejskich praca komitetów rodzicielskich ogranicza się często do udzielania szkole pomocy materialnej, na przykład na uzupełnienie pomocy naukowych, organizację wycieczek krajoznawczych. Bywają też szkoły, w których komitety rodzicielskie nie przejawiają żadnej działalności, a nauczyciele nawet nie orientują się, czy i kto z rodziców należy do komitetu. Bywa i tak, że rodzice wpłacają na komitet, ale nikt z nich nie wie, na jaki cel te pieniądze przezna-

czono. Rodzice po prostu nie interesują się sprawami szkoły. Ale nie dlatego, by obojętnie im były sprawy nauki i wychowania, lecz dlatego, że nikt ich do współpracy ze szkołą nie angażuje.

Dyrektorzy wielu szkół wiejskich utyskują na brak odpowiednich ludzi do komitetu, brak zainteresowania rodziców sprawami szkoły. Ale ci sami dyrektorzy zapominają często o tym, że — szczególnie w środowiskach wiejskich — motorem pracy komitetu rodzicielskiego jest szkoła, że tylko ścisła więź szkoły z rodzicami rokuje należyte rezultaty pracy. Na podstawie własnych obserwacji pracy kilku szkół na terenie mojego i sąsiedniego powiatu przekonałem się, że w tych szkołach, które pracują w oderwaniu od rodziców i środowiska, wyniki działalności dydaktyczno-wychowawczej są gorsze.

Są oczywiście, takie szkoły w środowiskach wiejskich, gdzie współpraca szkoły z rodzicami układa się od wielu lat bardzo dobrze, komitet rodzicielski stoi na wysokości swych zadań. Dzieje się tak tam, gdzie nie tylko dyrektorzy, lecz także rady pedagogiczne zdają sobie należycie sprawę z faktu, iż pożądane efekty w pracy szkoły osiągnąć można tylko w ścisłej, serdecznej i systematycznej współpracy ze środowiskiem.

Nawiązanie żywego kontaktu z rodzicami, zarządami istniejących we wsi organizacji społecznych (KGW, SZMW ZBoWiD i innych) wymaga dużego wysiłku, trudu, nie tylko dyrektora, lecz wszystkich nauczycieli. Ale te starania oplacają się z nawiązką.

Pożądane jest zapoznanie najaktywniejszych rodziców, a także przewodniczących organizacji

społecznych z planem pracy szkoły, z regulaminem uczniowskim. Dobre rezultaty daje zapraszanie rodziców na lekcje, organizowanie wspólnych posiedzeń rad pedagogicznych (na przykład po kilku lekcjach na które zaproszeni byli rodzice), omawianie stosowanych na lekcjach form i metod pracy.

Warto zapoznawać rodziców z trudnościami, jakie napotykają uczniowie, wspólnie szukać przyczyn niepowodzeń uczniów, wspólnie zastanawiać się nad możliwościami przyjscia im z pomocą.

Nauczyciele-wychowawcy poszczególnych klas powinni urządzać spotkania z rodzicami, pokazywać im wybrane zeszyty przedmiotowe i klasowe uczniów, ich prace, wskazywać na swoje sukcesy i trudności. Powinny być także organizowane wspólne spotkania nauczycieli, rodziców i uczniów — przedstawicieli samorządu szkolnego czy klasowego oraz organizacji uczniowskich, w czasie których młodzież informowałaby o wynikach prac w poszczególnych organizacjach (na przykład harcerstwie, spółdzielni uczniowskiej itp.). Od czasu do czasu szersze grono rodziców powinno wysłuchać w szkole referatu, wykładu, pogadanki na tematy dydaktyczno-wychowawcze.

Poprzez takie i podobne kontakty następuje pedagogizacja rodziców. Ma to niewątpliwie wpływ na kształtowanie właściwego stosunku rodziców do dziecka. Dom rodzinny staje się wówczas dobrą szkołą początkową, szkołą wychowania obywatelskiego, formującą w sposób właściwy osobowość młodego obywatela.

LUDWIK BIESZCZAD
Leżańsk

Obowiązujący w naszym kraju system doboru kandydatów na studia jest — jak wykazuje doświadczenie — niedoskonały, bowiem nie gwarantuje jeszcze w pełni, iż spośród ubiegających się do szkół wyższych zostanie przyjęta młodzież najzdolniejsza, która rokuje największą pewność ukończenia studiów w regulaminowo ustalonym terminie. Badania w zakresie sprawności i terminowości kształcenia potwierdzają w dalszym ciągu stosunkowo wysoki wskaźnik odpadu i odsiewu studentów właśnie na pierwszym i drugim roku studiów.

Doskonaląc system rekrutacji kandydatów na studia wyższe, resorty nauki, szkolnictwa wyższego i techniki oraz oświaty i wychowania wprowadziły w 1972 roku — na podstawie odpowiednich wytycznych — nową metodę doboru do szkół wyższych. Polega ona na tym, że rady pedagogiczne szkół średnich zostały upoważnione do kierowania bez egzaminu wstępnego na pierwszy rok studiów wyższych po jednym najlepszym absolwencie z każdej szkoły.

W roku akademickim 1973/74 rady pedagogiczne otrzymały uprawnienia do kierowania na studia bez egzaminu po dwu najlepszych absolwentów (w tym jednego na kierunku nauczycielskim). W bieżącym roku akademickim — po trzech absolwentów, z tym, że jeden miał podjąć naukę na dowolnym kierunku studiów, drugi na kierunku lub specjalności nauczycielskiej, a trzeci na jednym z góry określonych kierunków studiów zaznaczonych w zarządzeniu ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki. Poza tym z egzaminu wstępnego zwolnieni zostali laureaci i finaliści olimpiad i konkursów przedmiotowych, laureaci konkursów młodych mistrzów techniki itp.

Na podstawie wstępnej oceny doboru kandydatów na pierwszy rok studiów dziennych (według stanu na 5 października 1974 r.) w

Najlepsi w roku 1974

roku akademickim 1974/75 rozpoczęły studia bez obowiązku składania egzaminu wstępnego 5453 osoby, tj. około 8 proc. ogółu przyjętych na studia wyższe (w 1973/74 — 6,5 proc.). Szczegółowy podział przyjętych bez egzaminu wstępnego według typów szkół wyższych zawiera tabela nr 1.

Z zawartych w niej danych wynika, że największą popularnością wśród prymusów i olimpijczyków cieszyły się uniwersytety, politechniki i akademie medyczne. Tego typu uczelnie wybrało prawie 80 proc. uprawnionych do wstępu na wyższą uczelnię bez egzaminu.

W porównaniu z rokiem ubiegłym, w roku akademickim 1974/75 odnotowano wśród prymusów i olimpijczyków stosunkowo większe zainteresowanie szkołami wychowania fizycznego (o 4,3 proc. więcej), akademiami medycznymi (o 3,6 proc.) oraz akademiami rolniczymi (o 1,5 proc.). Natomiast w pozostałych typach szkół wyższych — z wyjątkiem wyższych szkół morskich — udział procentowy przyjętych bez egzaminów wstępnych uległ nieznacznemu spadkowi.

Stosunkowo największy spadek zainteresowania wśród prymusów odnotowano w wyższych szkołach pedagogicznych (o 3,9 proc.). Jednak przy sposobności należy zaznaczyć, że 1480 osób, tj. 27,1 proc. ogółu przyjętych do wszystkich szkół wyższych bez egzaminu wstępnego wybrało kierunki i specjalności nauczycielskie. W uniwersytetach studia na kierunkach nauczycielskich wybrało aż 1198 osób, tj. około 50,5 proc. ogółu przyjętych do tych szkół bez egzaminu wstępnego.

Jakie kierunki studiów najczę-

ściej wybierali prymusi i laureaci oraz finaliści olimpiad? Z zestawienia zawartego w tabeli nr 2 wynika, że największą popularnością cieszyły się — podobnie jak w roku ubiegłym — kierunki matematyczno-przyrodnicze (27 proc.), Następnie techniczne (23,8 proc.) oraz humanistyczne i prawne (21,1 proc.).

Tabela 2

Typ kierunku studiów	Przyjęci bez egzaminu wstępnego		
	1974/75		1973/74
	Liczba	proc.	proc.
R a z e m	5453	100,0	100,0
matematyczno-przyrodniczy	1473	27,0	28,8
techniczny	1297	23,8	25,4
humanistyczny i prawny	1152	21,1	24,3
medyczny	621	11,4	7,9
rolny	322	5,9	4,3
ekonomiczny	298	5,5	8,4
wychowania fizycznego	252	4,6	0,3
artystyczny	33	0,6	0,9
morski	5	0,1	0,0

Jakie uczelnie — w stosunku do ogółu przyjętych na pierwszy rok studiów — odnotowały najwięcej osób przyjętych bez egzaminu wstępnego? Przede wszystkim należy wymienić akademie wychowania fizycznego (16,4 proc.), uniwersytety (11,0 proc.) i akademie medyczne (10,2 proc.). W dalszej kolejności trzeba odnotować politechniki (7,0 proc.), akademie rolnicze (5,0 proc.) oraz wyższe szkoły pedagogiczne i akademie ekonomiczne (po 4,6 proc.). Najmniej osób bez egzaminu wstępnego — w porównaniu z ogółem przyjętych do danego typu szkół — znalazło się w wyższych szkołach artystycznych (2,6 proc.), inżynierskich (1,9 proc.) i morskich (0,8 proc.).

Młodzież pochodzenia robotniczego stanowiła w analizowanej grupie studentów 30,5 proc. (w ubiegłym roku 28,9 proc.), natomiast chłopskiego — 13,6 proc. (w ubiegłym roku 15,2 proc.). W grupie młodzieży przyjętej bez egzaminu wstępnego odnotowano o 2,5 proc. więcej młodzieży pochodzenia robotniczo-chłopskiego, aniżeli wśród ogółu przyjętych na pierwszy rok studiów dziennych w wyniku postępowania kwalifikacyjnego.

Do szkół, które przyjęły najwięcej młodzieży robotniczo-chłopskiej bez egzaminu konkursowego, należy zaliczyć akademie rolnicze (64,8 proc.) i wyższe szkoły pedagogiczne (63,1 proc.), natomiast najmniej przyjęły wyższe

szkoły artystyczne (18,2 proc.) i akademie medyczne (29,6 proc.). Wśród najlepszych maturzystów i laureatów olimpiad 3133 — to kobiety, co stanowi 57,5 proc. przyjętych bez egzaminu wstępnego. Najwięcej kobiet przyjęły akademie medyczne (78,6 proc.), akademie ekonomiczne (78,4 proc.) i wyższe szkoły peda-

gogiczne (75,9 proc.), a najmniej politechniki (25,5 proc.), wyższe szkoły inżynierskie (34,6 proc.) i akademie wychowania fizycznego (34,9 proc.).

Już po raz trzeci w czasie rekrutacji kandydatów na studia wyższe stosowana jest zasada typowania pewnej części młodzieży bez egzaminu wstępnego. Jakie wnioski można wyciągnąć z dotychczasowych doświadczeń?

Przede wszystkim trzeba podkreślić większy w tej grupie u-

dział młodzieży pochodzenia robotniczego i chłopskiego niż wśród przyjętych na pierwszy rok studiów w wyniku postępowania kwalifikacyjnego. Od szeregu lat — jak wykazują badania — mimo stosowania punktów preferencyjnych następuje systematyczny spadek odsetka młodzieży chłopskiej zarówno wśród kandydatów, jak i przyjętych na studia — w stosunku do pozostałych grup młodzieży. W tym kontekście nowe zasady typowania do szkół wyższych pewnej części młodzieży bez egzaminu wstępnego mogą stać się jedną z ważnych form kierowania na studia wyższe zdolnej młodzieży chłopskiej.

Ponadto, co jest bardzo istotne, z prowadzonych przez Instytut Polityki Naukowej i Szkolnictwa Wyższego badań nad absolwentami z 1972 roku wynika między innymi, że sprawność kształcenia w grupie prymusów jest o 7,5 proc. wyższa od rocznej sprawności kształcenia na pierwszym roku studiów dziennych, natomiast wyniki jakościowe uzyskane przez prymusów w toku pierwszego roku studiów charakteryzują się tym, że 52,3 proc. osiągnęło średnią ocen z egzaminów powyżej 3,5, a prawie 1/3 średnią ocen powyżej 4.

Dlatego też autorzy wspomnianych badań — Franciszek Januszkievicz i Zofia Wańkowicz stwierdzają, że: „...istnieje więcej argumentów przemawiających za pozytywną oceną tej metody kwalifikowania na studia niż za jej odrzuceniem”.

Na podstawie trzyletniego doświadczenia można śmiało stwierdzić, że metoda typowania na studia pewnej części młodzieży bez egzaminu wstępnego sprzyja niewątpliwie wzrostowi rangi szkół średnich w procesie doboru kandydatów do szkół wyższych.

dr JÓZEF ZALEWSKI

Tabela 1

Typ szkoły wyższej	Przyjęci bez egzaminu wstępnego				
	O g ó ł e m		w t y m		
	1974/75		1973/74	najlepsi maturzyści	laureaci olimpiad
	Liczba	proc.			
R a z e m:	5453	100,0	100,0	4572	628
uniwersytety	2370	43,5	44,6	2036	330
politechniki	1335	24,5	26,8	1140	34
akademia medycza	621	11,4	7,8	558	5
akademie rolnicze	318	5,8	4,3	308	8
wyższe szkoły pedagogiczne	282	5,2	9,1	251	5
akademie i wyższe szkoły wf	252	4,6	0,3	10	242
akademie ekonomiczne	208	3,8	5,3	203	3
wyższe szkoły artystyczne	33	0,6	0,9	32	1
wyższe szkoły inżynierskie	29	0,5	0,8	29	—
wyższe szkoły morskie	5	0,1	0,1	5	—

...bo tacy to już ludzie

(Dokończenie ze str. 3)

łych i niedowidzących, upośledzonych umysłowo w stopniu lekkim i w stopniu głębszym, szkoły dla kalek i dla przewlekłe chorych, wreszcie dla społecznie niedostosowanych.

Czy to wystarczy? Reforma szkolna zakłada, że opieką szkół i klas specjalnych objęte mają być wszystkie dzieci odchyłone od normy, a zatem i często dotychczas „skazane na szkołę normalną” — upośledzone dzieci wiejskie. Co więcej, wprowadzenie obowiązującej zreformowanej dziesięcioletniej szkoły średniej podwyższy „barierę trudności” i dla większego niż dotychczas procentu uczniów bariery ta stanie się nie do pokonania. Postawi to przed szkolnictwem specjalnym nowe ilościowe i jakościowe zadania.

Wreszcie wskazania medycyny mówią wyraźnie, iż liczba dzieci odchylonych od normy (choć nie zawsze upośledzonych) będzie wzrastać. Jest to konsekwencją postępu medycyny, ratowania życia osobnikom słabszym, społeczeństwu będzie więc przybywać mniej wydolnych dzieci i słabszych fizycznie przyszłych rodziców. Także postęp techniki, rozwój cywilizacji, nieustanne bombardowanie organizmu silnymi bodźcami przy jednoczesnym zanieczyszczeniu i zatruciu środowiska nie może pozostać bez wpływu na zdrowie fizyczne i psychiczne, intelektualną i nerwową wydolność społeczeństwa. A przecież równocześnie rosną wymagania stawiane jednostce.

Jakie w tym świetle zadania stoją przed szkolnictwem specjalnym? Przede wszystkim rozwój form umożliwiających wczesne rozpoznanie odchyleń; ilościowy i jakościowy rozwój systemu opieki i kształcenia specjalnego; rozszerzenie opieki nad dzieckiem z mikrodefektami rozwojowymi; stworzenie systemu poszkolnej opieki nad absolwentami, zwłaszcza poprzez uruchamianie ośrodków pracy chronionej dla najmniej przystosowanej do życia młodzieży.

Znacznego przeobrażenia wymaga też system kształcenia i wychowania dzieci społecznie nie-

dostosowanych. Nie od dziś wiadomo, że zakłady poprawcze i wychowawcze w obecnej swej formie nie spełniają swych zadań. Praca więc musi iść przede wszystkim w kierunku profilaktyki i zapobiegania demoralizacji. Trzeba też szukać rozmaitych „wolnościowych” form resocjalizacji, bowiem proces przywracania młodemu człowiekowi społeczeństwu, ucznia go społecznych zasad współżycia nie może przebiegać w izolacji.

Wszystkie te zamierzone prace wymagają ścisłej koordynacji, wspólnego działania wielu resortów, instytucji i organizacji, zwłaszcza zaś resortów oświaty, zdrowia i sprawiedliwości. Dlatego z ogromnym uznaniem trzeba stwierdzić fakt, iż porozumienia zostały już nawiązane, że resorty opracowały nawet wspólne programy działania.

Rzecz jasna, omawianie w szczegółach planów i programów prezentowanych w czasie sesji, przekracza ramy artykułu. Na jedno wszakże trzeba jeszcze zwrócić uwagę — na wymieniany na pierwszym planie we wszystkich wystąpieniach problem kadr i ich kwalifikacji.

W tej chwili w szkolnictwie specjalnym zatrudnionych jest 16 tys. nauczycieli, z których tylko 12 proc. legitymuje się, niezbędnym w tym dziale oświaty, wyż-

szym wykształceniem. W świetle przewidywanego rozwoju, rysują się więc znaczne braki kadrowe i ogromne potrzeby w zakresie kształcenia tam już pracujących, jak i przyszłych pedagogów. Jeśli chodzi o tych pierwszych, to uzupełnienie ich wykształcenia w przepisany terminie możliwe byłoby, gdybyśmy rocznie posyłali na studia zaoczne 1000 nauczycieli. I trzeba stwierdzić, iż do granicy tej z roku na rok się zbliżamy. Duże nadzieje wiąże się też z uruchomieniem kierunków pedagogiki specjalnej w dwunastu uczelniach w kraju.

Ale to jeszcze nie wszystko; największe bowiem braki odczuwa się w zakresie kadry w zakładach kształcących nauczycieli dla szkolnictwa specjalnego. Błąd popełniony kilka lat temu, kiedy to zaniedbaliśmy problem kształcenia kadr naukowych dla szkolnictwa specjalnego, dziś daje znać o sobie. Dlatego nakazem chwili jest uruchomienie studiów doktoranckich, otwarcie ośrodków naukowo-badawczych w zakresie pedagogiki specjalnej. Konieczne jest też przekształcenie PIPS w pełną wyższą uczelnię akademicką, w centrum szkolenia przyszłych nauczycieli i przyszłych pracowników nauki. W placówkę prowadzącą prace badawczo-rozwojowe, w centrum informacji naukowej.



Foto: Cz. Górski

Jednocześnie kontynuować trzeba kursy doskonalące już pracujących nauczycieli, dyrektorów i wizytatorów metodyków; zbierać doświadczenia najlepszych pedagogów i najlepszych placówek; gromadzić nauczycielskie projekty — często znakomite — dotyczące specjalistycznych pomocy naukowych.

Pomoc w tej ogromnej pracy, która czeka administrację szkolną, współdziałanie z resortem w gromadzeniu doświadczeń i wytyczaniu kierunków, w jakich należałoby rozwijać szkolnictwo specjalne, to obecne zadanie sekcji.

Następny więc etap pracy sekcji poświęcony już będzie nie torowaniu dróg, lecz doskonaleniu, rozwijaniu i wzbogacaniu form szkolnictwa specjalnego. Zmieni się rodzaj zadań, nie ulegnie natomiast zmianie rozmiar pracy i zawsze niezmienny, żywy i aktualny pozostanie cel, którym — jak powiedział minister Jerzy Kuberski — jest: „kompleksowe rozwiązanie problemu niesienia pomocy dzieciom odbiegającym od normy w celu zapełnienia im powodzenia szkolnego na miarę ich sił i możliwości”.

KRYSTYNA ROGALSKA

Szkolnictwo dla pracujących stało się w Polsce istotną liczącą się i ważną jakościowo dziedziną kształcenia kadr gospodarki narodowej. Zgodnie z postulatem posiadania przez każdego nauczyciela dyplomu studiów wyższych, objęło ono dużą i wciąż rosnącą liczbę pracowników pedagogicznych szkolnictwa i innych instytucji oświatowo-wychowawczych.

Wydaje się, że do tych ostatnich przede wszystkim adresowania jest praca Jana Kulpy*). Sądzę jednak, że korzyść z jej przeczytania odniosą wszyscy słuchacze, niezależnie od stopnia szkoły i kierunku studiów, zarówno na studiach dla pracujących, jak i stacjonarnych. Szczególnie pomocna może okazać się w pracy mniej doświadczonych i w niewielkim stopniu pod względem pedagogicznym przygotowanych — nauczycieli akademickich.

Raport o Stanie Oświaty z PRL wyraźnie wytycza cel szkolnictwu zawodowemu dla pracujących: „Celem kształcenia zawodowego jest nie tylko wyuczenie wiedzy teoretycznej, potrzebnej do wykonywania czynności zawodowych oraz opanowania technik tych czynności, lecz również przygotowania do wszystkich sfer aktywności związanych z funkcjonowaniem obywatela w gospodarce i w życiu społecznym zakładu pracy, wykonywaniu wszystkich funkcji ekonomicznych i technicznych obywatela także poza zakładem pracy”. (Raport o Stanie Oświaty, PWN, Warszawa 1973, str. 207).

LEKTURY

JAK STUDIOWAĆ

Recenzowana praca może się w dużym stopniu przyczynić do prawidłowego ujęcia istoty kształcenia, szczególnie pracujących zawodowo nauczycieli i do realizacji zadań, stawianych szkolnictwu zawodowemu dla pracujących w PRL.

Treść jej zawarta jest w pięciu rozdziałach. W pierwszym pt. „Kształcenie ustawiczne nauczycieli” autor określa ideę kształcenia ustawicznego, wyjaśnia istotę wykształcenia oraz wskazuje na konieczność własnej aktywności studiujących: „Wykształcenia nie można więc otrzymać w darze, nie można go uzyskać poprzez powierzchnowe zetknięcie się z różnymi dziedzinami wiedzy, wykształcenie można jedynie wypracować, zdobyć własnym wysiłkiem”.

Końcowy ustęp tego rozdziału, zatytułowany: „Samokształcenie nauczycieli”, adresuje autor wyraźnie do czynnych pedagogów: „Kto chce wychowywać i nauczać innych, kto chce w nich budzić pęd do stałego rozwoju, ten musi się stale kształcić, ten nie może ustawać w pracy nad sobą”. Podkreśla w nim takie cechy pracy samokształceniowej nauczyciela, jak jej użyteczność, praktyczność

oraz ciągłość „długotrwałych poczynań”.

Rozdział II pod tytułem: „Słuchacz w uczelni” obejmuje opis środowiska uczelni, organizacji pracy słuchacza w czasie sesji, jego udział w różnych formach organizacyjnych zajęć (wykład, ćwiczenie, konsultacja) i pobyt z kolegami w siedzibie uczelni. Informacje zawarte w tym rozdziale mogą być szczególnie przydatne dla słuchaczy pierwszych lat oraz dla mniej doświadczonych pracowników dydaktyczno-wychowawczych uczelni.

W rozdziale III pt. „Praca słuchacza w miejscu zamieszkania” J. Kulpa omawia zadania w zakresie „własnej nauki”, podaje cenne wskazówki, dotyczące studiowania rozpraw, pracy nad własnymi wypowiedziami oraz przygotowania się do egzaminów. Z rozdziału tego — niezwykle sugestywnie i mobilizująco oddziałującego na czytelnika, ilustrowanego konkretnymi przykładami, głównie z tzw. literatury pięknej — zacytuje tylko dwa zdania: „Studiowanie wszelkich dyscyplin wiedzy, szczególnie tych wszystkich, które są związane z zawodem nauczycielskim i zawodami jemu pokrewnymi, musi prowa-

dzić do opanowania sztuki wypowiedziania się. Obcowanie naukowe powinno zawsze uczyć prawdziwie przemyślanej wymowy, starannego formułowania myśli, troški o ujęcie ich zrozumiale, przekonywająco, a nieraz i pięknie, w stylu prostym i naturalnym”.

IV rozdział poświęcił autor kulturze studiowania. Omawia w nim istotne cechy studiowania problemowego, oraz wskazuje na związek studiowania z pracą zawodową, apelując zarówno do wykładowcy, jak i słuchacza. „Wykładowca nigdy nie może zapominać o głównym zadaniu studiów dla pracujących — przygotowaniu do lepszego wykonywania pracy zawodowej”.

„Słuchacz powinien dostrzegać możliwość studiowania w pewnym zakresie przez pracę zawodową, przez coraz lepsze przygotowanie się do niej, wykonanie jej i śledzenie rezultatów”. „Słuchacz wreszcie nie może pomijać żadnej okazji do stosowania w praktyce zdobytej wiedzy, do jej użytkowania w praktyce”.

Bardzo cenne są również wskazówki autora, dotyczące tzw. warsztatu pracy studiującego oraz uwagi na temat kultury studiowania. Ostatni rozdział, zatytułowany: „Wskazania wynikające z doświadczeń studiujących”, poprzez podane przykładowe wypowiedzi studentów, może przyczynić się do lepszego uświadomienia przez czytelnika procesu studiowania, procesu przyswajania, utrwalania i stosowania wiedzy.

Rozdział ten, nieco zarysowo opracowany, może stanowić inspirację do podejmowania badań w zakresie dydaktyki szkół wvż-

szej. Prof. W. Szewczuk w przedmowie do polskiego wydania pracy J. Richtera — „Jak Studiować” — pisze: „Powszechnie wiadomo, że dydaktyka szkoły wyższej znajduje się — nie tylko u nas — in statu nascendi. Tradycja wciąż jeszcze dominuje w nauczaniu, a całkowicie panuje w uczeniu się” (str. 9).

W naszej literaturze popularnonaukowej mamy wiele wartościowych prac z zakresu tzw. techniki studiowania, uczenia się, ale trudno wymienić pozycję, która by w tak zwięzłej, rzeczowo poprawnej, a zarazem przystępnej formie, działała mobilizująco i równocześnie instruującą na podjęty przez pracującego zawodowo trud dalszego studiowania.

Sądzę, że recenzowana praca powinna się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej i być dostępną zarówno dla nauczycieli, jak i słuchaczy studiów dla pracujących. Niestety niski nakład pierwszego jej wydania (1000 egz.) nie będzie mógł chyba sprostać zapotrzebowaniu społecznemu.

Uważam również, że autor w ewentualnych następnych wydaniach tej pracy będzie mógł nieco poszerzyć rozdział ostatni oraz uwzględnić jeszcze i inne zagadnienia, tylko szkicowo w tej pracy przedstawione.

Będzie to możliwe wtedy, gdy nasza wiedza empiryczna w tym zakresie zostanie poszerzona i pogłębiona.

dr STEFAN DYLAŁ

* Jan Kulpa: Organizacja studiowania słuchaczy pracujących zawodowo. Wykonano w Wydawnictwie Naukowym Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Kraków 1974, s. 59

Dwadzieścia pięć lat pracy ma za sobą Instytut Wydawniczy CRZZ. W tym czasie ukazało się 2 800 różnych tytułów książkowych, z których większość adresowana była do załóg pracowni- czych i aktywu związkowego. O bogatym dorobku Instytutu, jego pozycji jako liczącego się wydawcy, świadczy choćby udział w Międzynarodowych Targach Książki, dzięki którym nawiązano szerokie kontakty z wydawcami z całego świata. Ruch wydawniczy Instytutu sięga więc daleko poza granice naszego kraju.

Oprócz pozycji dotyczących wąskich specjalizacji zawodowych — Instytut ma również na swym koncie wiele książek podejmujących problematykę społeczno-polityczną, o czym świadczy choćby udział w serii wydawniczej pod hasłem: „Człowiek — Świat — Polityka”. Książki te starają się pomóc w zrozumieniu istoty programu i polityki państwa oraz związków zawodowych, uczą prawidłowo oceniać przeszłość i teraźniejszość Polski i ruchu zawodowego.

Z planów Instytutu na rok bieżący wymienić należy między innymi dwie ciekawe propozycje wydawnicze. W serii „Biblioteki

Wiedzy o Klasie Robotniczej” ukażą się książki o młodzieży pracującej, jej aspiracjach, dążeniach, postawach. I choć nie dotyczy to młodzieży nauczycielskiej, warto aby właśnie pedagodzy zainteresowali się tą serią.

Zapowiedziano także w roku bieżącym bardzo ciekawą i potrzebną serię publikacji pt. „Rodzina i Dom”, których treść obracać się będzie w kręgu spraw rodziny i jej wychowawczego oddziaływania na dzieci. Będzie to pięć książek o takich wymownych tytułach, jak: „Przyczyny konfliktów w rodzinie”, dwanaście kieszonkowych poradników, które powstały w ścisłej współpracy z Zarządem Głównym Towarzystwa Przyjaciół Dzieci; ich treść poświęcona jest dziecku, jego prawidłowemu rozwojowi fizycznemu i psychicznemu. Tytuły bro-

szur to na przykład: „Będzie nas troje”, „Niemowię”, „Kacik dziecka”, „Jak kochać dziecko”, „Zanim pójdzie do szkoły”, „Nagroda i kara” i wiele innych.

Wszystkie te broszury mają charakter praktycznych poradników napisanych w sposób jasny i zwięzły, ilustrowanych przykładami konkretnych rozwiązań — są więc dostępne wszystkim. Autorami ich są wybitni specjaliści z różnych dziedzin, a więc lekarze, prawnicy, psychologowie, pedagodzy itp.

Pozycje z tej serii będziemy starali się anonosować w „Głosie”, sądźmy bowiem, że stanowią one mogą konkretną pomoc we wspólnym z rodzicami w tworzeniu pożądaných warunków wychowawczych. Polecamy tę serię przede wszystkim wychowawcom klas, komitetom rodzicielskim i uni-

wersytetom dla rodziców. Potrzeba pedagogizacji rodziców jest ogromnie pilna, byłoby zatem dobrze, gdyby te popularne wydawnictwa dotarły do szerokiego kręgu odbiorców.

W roku bieżącym, proklamowanym przez ONZ Międzynarodowym Rokiem Kobiet, warto też zwrócić uwagę na książki Instytutu Wydawniczego CRZZ, przygotowane z myślą o kobietach. Na szczególną uwagę zasługuje praca zbiorowa pod redakcją J. Komorowskiej pt. „Przemiany rodziny polskiej”. Dla celów czysto praktycznych warto mieć w domu książkę Marka Piątkowskiego pt. „Uprawienia socjalne pracowników i ich rodzin”, bowiem ta pozycja dotyczy głównie matek pracujących.

Z najnowszych pozycji aktywni związkowemu polecamy wydany w końcu 1974 roku „Poradnik młodego związkowca” — Tadeusza Sieczyńskiego; książka zawiera szereg informacji, które mogą być przydatne dla ludzi rozpoczynających pracę. Do aktywnu rad adresowana jest także książka H. Zaborskiego i M. Długosieckiej pt. „Gospodarka finansowa rad zakładowych”.

Niemal od początku działalności Instytutu dużo miejsca poświęca problematyce ochrony pracy, a ściślej bezpieczeństwu i higienie pracy. Instytut Wydawniczy CRZZ stał się głównym wydawcą publikacji z tego zakresu. Rokrocznie ukazuje się około 70 tytułów książek i broszur o różnorodnej tematyce — począwszy od przepisów prawnej ochrony pracy a skończywszy na bezpiecznych metodach wykonywania różnych czynności. Oprócz książek i broszur wydawane są także plakaty, plansze instruktażowe, tablice szkoleniowe itp. Pozycje te adresowane są także do szkół zawodowych.

Wszystkim, którzy zajmują się pracą z małymi dziećmi, organizują ich czas wolny, gry i zabawy — polecamy bardzo ciekawą i pożyteczną książkę M. Dąbrowskiego i J. Grafczyńskiej — „Zabawy rytmiczne i umuzykalniające dla dzieci”. Książka ta powinna znaleźć się w każdej bibliotece szkolnej, przedszkolu, domu dziecka i innych ośrodkach wychowawczych.

(m)

Zgodnie z programem opracowanym przez ZG ZNP, nowy cykl szkolenia ideowo-pedagogicznego stawia sobie za cel pogłębienie wiedzy ogółu nauczycieli i pracowników oświaty z wybranych problemów etyki, socjologii i filozofii, a więc wiedzy niezbędnej dla realizacji zadań wychowania i kształtowania marksistowskiego światopoglądu.

Cel szkolenia jest jeden, ale sposób realizacji różny, jak również różne są jego efekty. Chciałbym podzielić się kilkoma refleksjami na temat pierwszych zajęć. Szkolenie prowadzi już od szeregu lat, lecz stale mam przeświadczenie, że nie spełnia ono swego zadania, mimo wysiłku wkładanego w tę pracę. Przyczyny tego stanu rzeczy są różne.

Nasz rejon szkolenia jest specyficzny; w jego skład wchodzi dwie szkoły podstawowe o 42 nauczycielach, dwa przedszkola o siedmiu nauczycielach i zespół szkół zawodowych o 22 nauczycielach. A więc skład osobowy o różnym wykształceniu, stażu pracy i zainteresowaniach.

Pracę przygotowawczą do konferencji rozpoczęliśmy od wyboru spośród grona nauczycielskiego prelegentów; Powiatowa Rada ZNP nie przydzieliła bowiem odpowiednio przygotowanych referentów — znawców danej dziedziny wiedzy (stał niektóre referaty wprowadzające są czasem zbyt ubogie). Rola kierownika szkolenia polega tu na udzielaniu

DOSKONALENIE IDEOWO-PEDAGOGICZNE

ABY SPEŁNIŁO SVOJE ZADANIE

prelegentowi pomocy w doborze materiałów do opracowania referatu.

Pierwszy temat referowała u nas absolwentka WULM; następnie prowadzić będą inni koledzy, chociaż wszystkie tematy koncentrują się wokół głównego zagadnienia — marksistowskiego światopoglądu — i wobec tego wskazane byłoby, ażeby szkoleniem kierował jeden prelegent. Mógłby wówczas systematycznie kierować całością dyskusji, jak również odpowiednio dawkować materiał poznawczy. Ale trudno jest zobowiązać jedną osobę do referowania i prowadzenia dyskusji przez cały rok.

Na pierwszych zajęciach dokonaliśmy podziału materiału szkolenia na cały okres. Każdy uczestnik otrzymał informacje, które tematy będą kolejno realizowane, które powinien sam przeanalizować, ażeby być przygotowanym do odbioru tematu przedstawionego przez prelegenta oraz do dyskusji mającej na celu wyciągnięcie praktycznych wniosków ze szkolenia.

Wytypowaliśmy też organizatorów poszczególnych spotkań tak,

aby szkolenia odbywały się kolejno w każdej placówce wchodzącej w skład Rady Oddziałowej. W ten sposób wszystkie szkoły mają możliwość przedstawienia swego dorobku. Wytwarza się dzięki temu, swoiste niepisane współzawodnictwo między placówkami, gdyż każda pragnie pokazać osiągnięcia swojego zespołu.

Połączenie szkolenia ideowo-pedagogicznego ze szkoleniem partyjnym przyczyniło się do tego, że członkowie partii nie będą się rozpraszać na dwa równoległe prowadzone zajęcia. Jedynym mankamentem jest to, że nasze organizacje partyjne już wcześniej analizowały ten temat, dlatego bieżący rok szkoleniowy będzie jak gdyby powtórzeniem. Ale niewątpliwie przyczyni się to do pogłębienia wiedzy z tego zakresu.

Sprawą bardzo istotną jest obecność na szkoleniu kompetentnego przedstawiciela władz oświatowych i Związku. Tymczasem ich uczestnictwo należy jeszcze do wyjątków. A przecież nauczyciele wysuwają w czasie zajęć wiele postulatów pod adre-

sem Związku i władz oświatowych. Bywa i tak, że przybyli na zajęcia wizytator przedmiotowy ogranicza się do biernego uczestnictwa, w ogóle nie zabierając głosu. A przecież od przedstawicieli władz oczekiwać należy ustosunkowania się tak do sposobu organizacji konferencji, do dyskusji, jak też i oceny, czy konferencja spełniła swój cel.

Uczestnicy szkolenia wysuwają w części związkowej wiele spraw socjalno-bytowych dotyczących mieszkań, leczenia, rent, godzin ponadwymiarowych, wycieczek pracowniczych itp. Nieobecność na takim spotkaniu przedstawiciela Powiatowej Rady Zakładowej, który mógłby ustosunkować się do tych spraw, powoduje pewne rozgorzyczenie. W tej sytuacji nieraz błądzą sprawy, które mogłyby być z miejsca rozstrzygnięte, urastają do rangi problemu oraz powodują zniechęcenie do pracy.

Reasumując, chciałbym na podstawie moich obserwacji raz jeszcze podkreślić, że aby szkolenie związkowe w nowym systemie spełniło swój cel, musi być odpowiednio przygotowane.

Prelegent powinien być przygotowany do zreferowania tematu tak, aby zaniepokoił wszystkich uczestników. A nie jest to łatwe, choćby ze względu na zróżnicowane zainteresowania, a niekiedy i przesadne wymagania. Władze zwierzchnie powinny na szkolenie delegować przedstawicieli odpowiednio przygotowanych. Z każdego spotkania powinny wypływać konkretne wnioski do pracy w szkole, zaś na następnych

zajęciach należy analizować, jak wnioski te są realizowane.

Wydaje mi się, iż w przyszłości szkolenie powinno mieć charakter seminarium, w czasie którego wszyscy uczestnicy musieli by się wykazać pewną znajomością podstawowych zagadnień ideowo-pedagogicznych. Zmuszałoby to nauczycieli do śledzenia prasy pedagogicznej, literatury ideowo-politycznej i ciągłego samokształcenia. Obecnie bowiem spotkania szkoleniowe traktowane są przez niektórych uczestników jako typowa „nasiadówka”, są oni bierni, niejednokrotnie wyłączają się w ogóle z udziału w szkoleniu.

Proszę mi wybaczyć ton wypowiedzi, ale — jak już wspominałem — szkolenie prowadzę od szeregu lat. Przy tym, jak mi się wydaje, na kierownika szkolenia zostałem wybrany wskutek pewnego wygodnictwa osób bardziej kompetentnych do prowadzenia tych zajęć. Jestem nauczycielem praktycznej nauki zawodu w zespole szkół zawodowych. Każdorazowe przygotowanie się do prowadzenia dyskusji i ustosunkowania się do niej — wymaga ode mnie dużego nakładu pracy i czasu. Zawsze bowiem muszę liczyć tylko na własne siły, względnie na bardzo nieliczny zespół kolegów.

Może na łamach „Głosu” ukażą się wypowiedzi innych kierowników szkolenia o tym, jak oni organizują zajęcia i jakie wprowadzają innowacje. Takie wypowiedzi byłyby dużą pomocą w doskonaleniu pracy ideowo-pedagogicznej naszego Związku.

BOGUSŁAW RATAJCZYK
Kalety, powiat Lubliniec

Głos wyjaśnia

Nauczyciel-rencista pyta: czy w świetle postanowień § 3 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 sierpnia 1972 roku w sprawie zaliczania nauczycieli do I kategorii zatrudnienia (Dziennik Ustaw nr 35, poz. 241) nauczyciel rencista nabędzie prawo do emerytury z tytułu pracy nauczycielskiej przy posiadanym 25-letnim okresie pracy w przypadku przejścia do pracy w innym zawodzie?

Pytanie powyższe skierował Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie. Pismem z dnia 21 listopada 1974 roku, nr RP 505-5312/74 Dział Emerytur i Rent ZUS poinformował Zarząd Główny ZNP, że: „zgodnie z § 3 wyżej cytowanego rozporządzenia Rady Ministrów — nauczyciel, wychowawca lub inny pracownik pedagogiczny ma prawo do emerytury, jeżeli:

1) ma okres zatrudnienia wynoszący co najmniej 20 lat dla kobiety i 25 lat dla męż-

czynny, w tym co najmniej 15 lat zatrudnienia w I kategorii (praca nauczycielska — przyp. G.W.);

2) osiągnął wiek: kobieta — 55 lat; mężczyzna — 60 lat;

3) osiągnięcie wieku, o którym mowa w pkt 2 nastąpiło w czasie zatrudnienia lub w ciągu 5 lat od ustania zatrudnienia.

Warunek, o którym mowa w pkt 3 uważa się za spełniony również wówczas, gdy osiągnięcie wieku emerytalnego nastąpiło w czasie pobierania renty inwalidzkiej.

Powyższy przepis nie wymaga, aby nauczyciel ostatnio przed przejściem na emeryturę wykonywał pracę nauczycielską, lecz do przyznania tego świadczenia z chwilą osiągnięcia 55 względnie 60 lat wystarczające jest udowodnienie 15 lat pracy nauczycielskiej na przestrzeni całego życia.

Przy ustalaniu okresu zatrudnienia w I kategorii uwzględnia się okresy pracy nauczycielskiej wykonywanej co najmniej w połowie obowiązkowego wymiaru zajęć”.

Dlaczego zastępca profesora nie otrzymuje 20 proc. dodatku do emerytury?

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego otrzymał wiadomość, że oddział ZUS nie przyznają 20 proc. dodatku do emerytury

pracownikom, którzy pracowali w szkołach wyższych na stanowisku zastępcy profesora.

Problem ten skierowaliśmy do rozpatrzenia i rozstrzygnięcia Ministerstwu Pracy, Plac i Spraw Socjalnych. Pismem z dnia 20 stycznia 1975 roku, znak Ubezp. 523-801/74 Departament Ubezpieczeń Społecznych Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych poinformował Zarząd Główny ZNP, że w pełni podziela pogląd Zarządu Głównego ZNP przedstawiony w tej sprawie. W dalszej części pismo MPP i SS informuje, iż rozporządzenie ministra pracy, plac i spraw socjalnych z dnia 25 lipca 1972 roku w sprawie dodatków do emerytur i rent z tytułu pracy nauczycielskiej (Dziennik Ustaw nr 32, poz. 220) posługuje się aktualną nomenklaturą stanowisk naukowych i nauczycielskich, z tego tylko powodu nie wymieniło wśród stanowisk nauczycieli akademickich stanowiska zastępcy profesora. Stanowisko to jednak jako równorzędne z aktualnie występującymi stanowiskami nauczycieli akademickich powinno dawać pełne uprawnienia do dodatku przewidzianego dla nauczycieli akademickich.

O powyższym stanowisku został powiadomiony Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Biorąc powyższe pod uwagę należy przyjąć, że obecnie nie będą mieli przeszkód koledzy zastępcy profesorów w otrzymaniu należnego im dodatku do emerytury.

Sprawa dofinansowania z zakładowego funduszu socjalnego wydatków związanych z wycieczkami i czasami zagranicznymi.

Minister pracy, plac i spraw socjalnych w piśmie ogólnym z dnia 12 listopada 1974 roku znak Soc. V-5400/278/74 wstrzymał okresowo ponoszenie wydatków z zakładowych funduszy socjalnych na wycieczki i czasy zagraniczne.

Ministerstwo Pracy, Plac i Spraw Socjalnych nawiązując do wyżej cytowanego pisma ogólnego wydało zarządzenie z dnia 23 stycznia 1975 roku znak Soc. V-5400/13/75, w którym powiedziano, że wstrzymanie finansowania ze środków zakładowego funduszu socjalnego wydatków i czasów zagranicznych obowiązuje aż do odwołania, z wyłączeniem z tego zakazu wymiennych czasów zagranicznych organizowanych na zasadzie bezdebowizowej.

Przy organizowaniu czasów wymiennych należy zachować tryb i zasady określone w piśmie Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych z dnia 28 sierpnia 1974 roku, znak: Soc. V-5400/209/74.

JÓZEF GŁĄB

20 grudnia 1974 roku zmarł kolega Józef Głęb, nauczyciel i kierownik szkoły, członek i działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego, pionier ziem koszański.

W okresie międzywojennym pracował w kilku szkołach w powiecie Dubno. W czasie okupacji brał udział w tajnym nauczaniu aż do wyzwolenia Dubna przez Armię Radziecką. Wówczas dołączył do szeregów I Armii WP i przebył jej szlak bojowy do końca. Mianowany oficerem, był dowódcą kompanii i za męstwo został odznaczony Medalem Zwycięstwa i Wolności, Medalem za Warszawę, Medalem za Odrę, Nysę i Bałtyk, Odznaką Grunwaldzką oraz radzieckim Medalem „Za Pabiedu”. Wyzwał ziemię koszańską i tu pozostał.

Po zdemobilizowaniu zgłosił się do pracy jako nauczyciel i wkrótce został kierownikiem Szkoły Podstawowej nr 2 w Walcu. Pracował w niej do czasu przejścia na emeryturę.

Od pierwszych chwil swego pobytu w Walcu włączył się do pracy w

szeregach Związku Nauczycielstwa Polskiego, stał się jego współorganizatorem i od 1946 roku przez kilka kadencji był prezesem Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP. Do końca życia aktywnie udzielał się w pracach zarządu, przede wszystkim w Sekcji Emerytów.

Za swą ofiarną pracę zawodową i społeczną otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal X-lecia PRL, Złotą Odznakę ZNP. Jako pionier ziem odzyskanych został uhonorowany Srebrną Odznaką Gryfa Pomorskiego.

Cechował Go głęboki patriotyzm, z całą ofiarnością walczył o wolność kraju i dla niego pracował. Wśród swych wychowanków i kolegów nauczycieli, wśród miejscowego społeczeństwa zyskał sobie powszechny szacunek i wysokie poważanie.

Cześć Jego pamięci!

Powiatowa Rada Zakładowa ZNP
Wydział Oświaty Urzędu Powiatowego
w Walcu

JAN WILK

Dnia 23 grudnia 1974 roku zmarł kolega Jan Wilk, starszy wykładowca Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie.

Po ukończeniu studiów pedagogicznych na Uniwersytecie Jagiellońskim pracował kolejno w Seminarium i Liceum Pedagogicznym w Grodnie, w Pedagogium w Wilnie, a potem w Liceum Pedagogicznym, Studium Nauczycielskim i w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. W każdej uczelni pozostawał po sobie najlepsze wspomnienia. Pasją Jego było organizowanie pracowni psychologicznych, które uważał za niezbędne w procesie kształcenia nauczycieli.

Kolega Jan Wilk był wybitnym pedagogiem. Lubiany i szanowany przez uczniów i słuchaczy, był dla nich

cennym wzorem pracowitości, uczciwości, wysokiej kultury, rzetelnej wiedzy, mądrej dobroci. Dla kolegów był nieocenionym serdecznym przyjacielem, uczynnym, niezawodnym w każdej potrzebie. Był człowiekiem niezwykle prawnym, surowym w wymaganiach wobec innych, lecz szczególnie wobec siebie samego, odznaczał się wielką godnością.

Jego zasługi i wartości najlepiej oddają dwa wysokie odznaczenia: Medal Komisji Edukacji Narodowej, otrzymany na krótko przed śmiercią i Złota Odznaka Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Odszedł niestrudzony, wzorowy nauczyciel pozostawił w wszystkich nauczyciel, którzy go znali, głęboki żal.

Cześć Jego pamięci!

ZMARTI

W dniu 24 listopada br. zmarł kol. EDWARD MEDZEŁOWSKI. Całe swoje życie pełne trudu oddał szkole, młodzieży i środowisku. Pracę rozpoczął w roku 1946 w Szkole Podstawowej w Ulanicy i z tą placówką oświatową do końca związał swoje troski, radości, które na przemian towarzyszyły jego codziennej pracy nauczycielskiej.

Pełniąc funkcję dyrektora szkoły wiele wysiłku włożył w poprawę warunków nauki i pracy młodzieży i nauczycieli; wykonał remont budynku szkolnego i wybudował dom nauczyciela. Był niestrudzony w pracy społecznej dla środowiska, piastując funkcje radnego GRN i PRN. Za swoje osiągnięcia odznaczony był Krzyżem Zasługi i Złotą Odznaką ZNP.

Cześć Jego pamięci!

W ubiegłym roku zmarł w Poznaniu kolega HUBERT KIEN, zasłużony nauczyciel, działacz oświatowy, związkowy i społeczny. Był absolwentem Seminarium Nauczycielskiego w Wy-

myślinie. W czasie okupacji prowadził tajne nauczanie. Po wyzwoleniu przez szereg lat był pracownikiem Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego, a do chwili przejścia na emeryturę inspektorem szkolnym w poznańskiej dzielnicy Stare Miasto.

Przez całe życie łączył pracę zawodową z działalnością pisarską — był autorem szeregu prac pedagogicznych — i społecznych. Aktywnie działał w ZNP, między innymi był przewodniczącym komisji rewizyjnej Zarządu Okręgu w Poznaniu.

Za ofiarną zawodową i społeczną działalność odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, tytułem Zasłużonego Nauczyciela PRL, Złotą Odznaką ZNP, Odznaką Honorową miasta Poznania.

Zachowamy Go we wdzięcznej pamięci jako wzorowego pracownika i niestrudzonego działacza oświatowego i społecznego.

Cześć Jego pamięci!

DZIELNICOWA
RADA ZAKŁADOWA ZNP
Poznań Stare Miasto

STYPENDIUM IM. Z. MARCINIKA

Dnia 20.I.br. w siedzibie ZG ZNP odbyło się posiedzenie komisji stypendialnej im. doc. dra hab. Zbigniewa Marciniaka.

Komisja po zapoznaniu się z nadesłanymi pracami postanowiła wyróżnić pracę magisterską pt. „Działalność ekonomiczna ZNP na Lubelszczyźnie w okresie PRL” kol. Bożeny Wereszczyńskiej i przyznać jej stypendium za 1974 r.

Praca została napisana na UMCS w Lublinie pod kierun-

kiem prof. Ryszarda Orłowskiego.

Komisja szczególnie wzięła pod uwagę nowatorskie ujęcie problemu.

Jednocześnie informuje się wszystkich zainteresowanych kol., że w terminie do dnia 15 grudnia br. przyjmowane będą prace magisterskie dotyczące działalności nauczycielskiego ruchu zawodowego w Polsce. Będą one kandydowały do stypendium za 1975 r.

Z.W.

Nowości Wydawnicze

BELETRYSTYKA

Stanisław Lem. Doskonała próżnia. Wyd. Literackie, Kraków 1974, s. 335, cena 40 zł.

Zbigniew Flisowski. Tu na Westerplatte. KiW, Warszawa 1974, s. 110, cena 14 zł.

Alojzy Andrzej Łuczak. Głodny. Wyd. Poznańskie, Poznań 1974, s. 223, cena 22 zł. Książka ta jest opowieścią o czasach wojny. Wojny widział, oczami dziecka, które szybko niż inne dzieci musiało przekroczyć próg dojrzałości.

Juan Carlos Onetti. Pożegnania. Wyd. Literackie, 1974, s. 67, cena 10 zł.

Vlado Malewski. Krosna. Państwowy Instytut Wydawniczy Warszawa 1974, s. 512, cena 35 zł. Do rąk polskiego czytelnika oddajemy powieść tego macedońskiego pisarza, a zatem literaturę dla nas niemal egzotyczną. Terse książki, jej klimat i język, jakim jest napisana, dostarcza ją tej egzotyki w całej pełni.

Jerzy Broszkiewicz. Dziesięć rozdźwięków. Wyd. Literackie, Kraków 1974, cena T./II 50 zł.

Lobagola. Zyciorys afrykańskiego dzikusa przez niego samego napisany. Wyd. Literackie, Kraków 1974, s. 316, cena 30 zł.

Eugeniusz Paukszt. Po burzy jest pogoda. MON, Warszawa 1974, s. 466, cena 30 zł. Powieść poświęcona osadnictwu wojskowemu na Ziemiach Zachodnich.

Amazasp Babadżanian. Drogi zwycięstwa. Wyd. NOM, Warszawa 1974, s. 392, cena 30 zł.

Bohdan Świątkiewicz. Ludzie w zimowym pejzażu. Wyd. MON, Warszawa 1974, s. 228, cena 12 zł.

POMOCNICZE

Stefan Straszewicz. Geometria wykresowa. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1974, s. 143, cena 16 zł.

Witold Janowski, Jerzy Kaczmarek. Liczby i zmienne zespolone. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, s. 134, cena 11 zł.

Jerzy Płazewski. Fotografowanie nie jest trudne. Wyd. Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1974, s. 238, cena 35 zł.

OGŁOSZENIA DROBNE

Pocztówki z jedną piosenką nagrywa PRACOWNIA KART DŹWIKOWYCH, 00-973 WARSZAWA 22, skrytka 95. W zamówieniu podać życzenia, kilka piosenek. Przyjmujemy zamówienia na Dzień Kobiet, Dzień Matki oraz na inne okazje.

Sztandary — wykonuje Irena Szałowa, Poznań, Ratajczaka 26, tel. 552-54 (członek spółdzielni).

Małżeństwo — mgr WF i studiujący na AWF poszukują pracy w szkole. Warunek mieszkanie. Szramkowie, 87-700 Aleksandrów Kujawski, Narutowicza 12.

ESPERANTO NON-STOP! Kurs korespondencyjny dla wszystkich! Zapisy codziennie. Informacje: Związek Esperantystów, Jasna 6, 00-013 Warszawa.

Stanisław P. Bartnicki, Barbara E. Pawłowska. English in Business. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1974, s. 330, cena 31 zł.

Anna Zawadzka, Janina Smółka. We Learn English. Dla klasy i liceum Ogólnokształcącego i liceum ekonomicznego. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1974, s. 258, cena 36 zł.

BIOGRAFIA

Myśle, że jestem... O Stanisławie Jerzym Litu. Opracowała Wanda Leopold. Wyd. Literackie Kraków 1974, s. 418, cena 65 zł.

M. K. Gandhi. Autobiografia. Dzieła moich poszukiwań prawdy. KiW, 1974, s. 562, cena 60 zł.

Aleksander Blok. Dzienniki 1901—1921. Wyd. Literackie Kraków 1974, s. 358, s. cena 80 zł.

HISTORIA

Andrzej Jakimowicz. Sztuka Indonezji. Wiedza Powszechna, Warszawa 1974, s. 208, cena 45 zł.

Leonid Wasiliew. Kultury, religie i tradycje Chin. PiW, Warszawa 1974, s. 470, cena 90 zł.

PRAWNICZE

Kazimiera Dłużniewska. Zagarnięcie mienia społecznego w zakładzie produkcyjnym. Wyd. Prawnicze, Warszawa 1974, s. 172, cena 40 zł.

Jan Buczkowski. Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela. Przepisy prawne i komentarze. KiW, Warszawa 1974, s. 768, cena 60 zł.

TEATR

Emil Orzechowski. Stary teatr i studio. Wyd. Literackie Kraków 1974, s. 224, cena 40 zł.

Juliusz Kydryński. Itaka i mgła. Wyd. Literackie, Kraków 1974, s. 269, cena 35 zł.

DYREKCJA FABRYKI SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH

ZAKŁAD NR 2 W TYCHACH

ogłasza konkurs na stanowisko

KIEROWNIKA INTERNATU ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH FSM ZAKŁADU NR 2 W TYCHACH

Kandydaci winni złożyć: podanie, życiorys, kwestionariusz osobowy, opinię z poprzedniego miejsca pracy, uwierzytelnione odpisy dokumentów stwierdzających posiadane kwalifikacje pedagogiczne i specjalistyczne do kierowania tego typu placówką oraz zaświadczenie o posiadanym stażu na stanowisku kierowniczym. Internat Zespołu Szkół Zawodowych FSM zostanie uruchomiony 1 września 1975 roku, znajduje się w Tychach. Dysponuje 450 miejscami, w tym 105 dla dziewcząt. Istnieje możliwość otrzymania służbowego mieszkania rodzinnego.

Oferty należy składać w okresie 3 tygodni od ukazania się niniejszego ogłoszenia pod adresem: Zespół Szkół Zawodowych FSM — Zakładu nr 2 w Tychach, kod 43-100, ul. Wojska Polskiego nr 10. Stanowisko do objęcia natychmiast po rozstrzygnięciu konkursu.

K 127-0

PRACOWNICY POSZUKIWANI

TECHNIKUM HODOWLANO-DROBIARSKIE, 05-500 W PIASECZNIE k/W-wy, ul. Chyliczkowska 20, tel. 567-525 zatrudni od 1 lutego 1975 2 wychowawczyń internatu. Informacje listowne, telefoniczne i osobiste.

„Głos Nauczycielski”. Adres redakcji: 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 23 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 5 zł za wyraz. Cena prenumeraty krajowej: rocznie 41,60 zł, półrocznie 20,80 zł, kwartalnie 10,40 zł. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach wojewódzkich i powiatowych zamawiają i odpłacają prenumeratę w miastach wojewódzkich oddziałów i delegaturach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w terminie do 25 listopada na rok następny. Instytucje i zakłady pracy z siedzibą w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów i delegatur RSW „Prasa-Książka-Ruch”, jak również prenumeratę indywidualną, odpłacają prenumeratę tylko we właściwych dla doreczyci pocztowych placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doręczyci — w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest droższa o 40 proc. od prenumeraty krajowej przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych w Warszawie, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centralna Kolportaż Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 02-017 Warszawa, Al. Jerozolimskie 125. Nr indeksu 36008/35923. Zam. 311. B-86.

REFLEKSJE CHAOTYCZNE

Na brak inicjatyw i pomysłów w szkolnictwie narzekać nie można. Trudniej z konsekwentnym i skutecznym włączaniem w krwioobiegi szkoły — hasła, pomysłów, ba, nawet zarządzeń powizytacyjnych. Żyje jakiś pomysł, zalecenie, metoda kilka miesięcy i... cicho umiera. A szkoła wraca do tradycyjnej wegetacji, do zadawania z podręcznika od strony do strony, zaś nauczyciel blogo wysłuchuje bezmyślnie wykutych odpowiedzi lub kropi serię dwój, gdy uczniowie nie wykuli lekcji, ale na przykład próbują samodzielnie interpretować materiał. A może ten i ów naprawdę się nie przygotował?

Mimo wszystko wziąłbym trochę w obronę nawet i tych młodych ludzi. Otacza ich tak ciekawy świat, korzystają z tak ciekawych form przekazu, a tu? Tydzień w tydzień dziesiątki stron suchego, nieatrakcyjnego tekstu, zawsze do siebie podobnego...

Poza brakiem inwencji i metodycznym lenistwem wielu nauczycieli jest jeszcze inna przyczyna owego wciąż jeszcze istniejącego zjawiska tradycyjnej nudy. Rozdmuchuje się przy okazji szkoleń, konferencji, wizytacji nowe (czasem rzekomo tylko nowe) metody nauczania, naciska się, by specjalnie zwracać uwagę na pewne elementy lekcji, na przykład na jej fazę końcową lub właśnie początkową, preferuje się coraz to inne pomoce. Tak więc w ostatnich latach przeżywalismy mody na pracę w grupach, lekcje problemowe, lekcje z filmem, z telewizorem, nauczanie programowane. Przeżywalismy okres, kiedy za najważniejsze uważano powtarzanie materiału, mieliśmy istny szal sprawdzianów, testów. Obecnie karierę robią olimpiady.

Ala stosowanie nowych sposobów uczenia i aktywizowania za często bywa w naszej szkole ogniem słomianym. Już kolejne instrukcje i wizytacje zapominają o dyrektywach poprzednich, bo są jeszcze nowsze, o metodach polecanych wczoraj, bo są metody tak priorytetowe, że tamte stają się nieważne. Nauczyciel twórczy i samodzielny radzi sobie z tym potokiem nowości, selekcjonuje, dostosowuje do konkretnych potrzeb i możliwości; nauczyciel bierny uczy po staremu, czasem nawet osiągając niezłe wyniki, ale przyczyniając się do kostnienia szkoły i rozbudzenia do niej niechęci uczniów i ich rodziców.

Wniosek? Nie obligować nauczycieli do realizowania wielu naraz nowych sposobów uczenia i wychowywania, lecz popularyzować metody sprawdzone, dopracowane, realne z punktu widzenia przygotowania zawodowego nauczycieli i posiadanych pomocy naukowych. A poza tym naprawdę i w miarę często kontrolować, czy uczący stosuje urozmaicone środki dydaktyczne.

★

W bieżącym roku szkolnym wzięto się ostro za uzdrawianie międzyludzkich stosunków w

różnych płaszczyznach: nauczyciel — uczeń, dyrektor — nauczyciel, nauczyciel — rodzice itd. Akcja tak potrzebna, jak powietrze i woda.

Są już widoczne jej skutki. Niejeden dyrektor, dawniej rad widzieć klamkę drzwi swego gabinetu dwadzieścia centymetrów od ziemi (by petent od razu w drzwiach niziutko się kłaniał), nauczył się już prosić, aby podawany usiadł, gdy coś z nim omawia. Niejeden nauczyciel, który dawniej nie dostrzegł czapki ucznia, zdobywa się teraz na mile oddanie ukłonu. I zaczyna mu być z tym dobrze. W sformułowaniach pisemnych tematów z radością widzi się czasem zwrot: „proszę rozwiązać”, zamiast dotychczasowego imperatywu kategorycznego „rozwiąż”, „ułoż”.

Oby tylko akcja ta trwała długo, bo dzięki niej łatwiej się pracuje i przyjemniej żyje. A jeszcze sporo jest uparciuchów, co nie zrezygnowali z wzniecania niesnasek i intryg w szkole, dokuczania, komu się da. Tych trzeba dalej kurować. Szczególnie ostrej terapii wymagają cwaniacy, którzy jednym błyskotliwym sukcesem, niekiedy autentycznym, niekiedy pozornym, zdobyli sobie uznanie i zaufanie u władz, a teraz czując poparcie, rządzą po kacykowsku, tworząc kliczki, traktując swą placówkę zawodową jak prywatny folwark.

★

Psychologowie niemało pomagają w ostatnich latach szkole. Ale uczniom i ich rodzicom. A kto wie, czy nie przydałaby się ich pomoc również liczny zespół nauczycieli, w rozumieniu i zwalczaniu częstego zjawiska kiedy to pani profesor, która oburza się (i ma rację), że ekspedientka w sklepie niegrzecznie ją potraktowała, sama swoje humory przenosi do klasy.

Pani profesor przez myśl nie przejdzie, iż ekspedientka mogła być zdenerwowana na skutek osobistych kłopotów. Natomiast, jeśli kłopoty z małżonkiem przydarzą się pani profesor, 35 osób w klasie musi cierpieć jej zły humor i jego konsekwencje. Jedną jest tylko w tym wszystkim różnica, a to ta, że ekspedientka nie studiowała dydaktyki i że ona nie wychowuje. I choć trudno sobie wyobrazić, aby osobiste stany psychiczne zupełnie nie rzutowały na nasze profesjonalne zajęcia, niegodne jest nauczyciela, jeśli uczniowie ponoszą konsekwencje naszych prywatnych zmartwień.

Wypadkiem skrajnym, sprawiającym zresztą specjalną uciechę uczniom, jest opowiadanie w klasie o swych konfliktach z gronem nauczycielskim. Efekty wychowawcze? Włos jeży się ze strachu!

★

Specjalnie przykre i karygodne są zjawiska zaprzeczania pracy wychowawczej szkoły przez nieodpowiedzialne jednostki, na przykład przez nauczycieli nieumiejących pić. Chodzi nawet nie o nałogowców (to zresztą jest sprawa tragiczna), lecz o tych, którzy piją rzadziej, ale zachowaniem swoim pod wpływem alkoholu lub tzw. kaca kompromitują szkołę i samych siebie. Ponadto przywara owa bywa nie tylko domeną nauczycieli, lecz także pracowników naszej administracji i... ogień związkowych, o czym nie wypada nawet w „Głosie Nauczycielskim” wspominać.

Dotknijmy jednak wreszcie publicznie tego palącego problemu. Nie powinno być dla podobnych ludzi miejsca w szkolnictwie. Walka ze zjawiskiem sygnalizowanym w tym miejscu jest specjalnie trudna, świadczą o tym kłopoty z analogicznym problemem w całym naszym życiu. Niemniej w oświacie jest to kłeska największa. Dlatego prosić trzeba wysokie władze naszego resortu o podjęcie skutecznych kroków.

EDWARD KLEIN
Dukla, pow. Krosno

I CÓŻ Z TEGO ŻE KOLEŻANKA ZEMBIOŁEK MYŚLI...

Pokój nauczycielski liceum ogólnokształcącego w godzinach popołudniowych. Przybyszą pedagogi na nadzwyczajne posiedzenie rady pedagogicznej.

Robi się gwaro. Ostatecznie nie jest tak źle zebrać się od czasu do czasu w pełnym gronie 24 osób, pogadać, ponarzekać wspólnie na dyrektora, na władze oświatowe, na nieżyłowe zarządzenia; tym łatwiej, że dyrektor z reguły spóźnia się na zebrania, co jest wytłumaczalne nawałem obowiązków, odpowiedzialnością i majestatem władzy.

Nikt, ma się rozumieć, nie zwróci dyrektorowi uwagi z powodu tak drobnego uchybienia, bo też i nikt nie lubi komplikować sobie życia.

Był wprawdzie taki młody chemik, któremu owa niepunktualność dyrektora, jak również jego apodyktyczność i absolutyzm nie odpowiadały. Nie podobało mu się też zwalanie narad w terminach i sprawach owianych całkowitą tajemnicą. Już go jednak nie ma.

Ala oto wszedł dyrektor.

— Zapewne koleżeństwo ciekawi jesteście — zagaił — po co zebraliśmy się na dzisiejszą naradę. Otóż w naszej szkole dają się zaobserwować bardzo niepokojące zjawiska, rzutujące ujemnie na pracę wychowawczą z naszą młodzieżą. Zarzucam koleżeństwu brak dyscypliny i niesubordynację, jeśli chodzi o zarządzenia władz szkolnych.

— Proszę to wszystko dokładnie zaprotokolować — zwrócił się do polonistki.

— Kontrolę i wizytatorzy wymagają obszernych i wyczerpujących protokołów, żebyśmy tu czynili cuda, na nic się wszystko zda, jeśli nie znajdzie odzwierciedlenia w dokumentacji. Ale oto wasze, koleżanki i koledzy, mankanenty:

— brak uroczystego rozpoczęcia zajęć hymnem młodzieżowym, a zarządzenie było...

— lekceważenie środków dydaktycznych ćwiczeń gimnastycznych, a zarządzenie było...

— pokątne palenie papierosów przez niektórych nauczycieli w różnych pomieszczeniach budynku szkolnego, a zarządzenie było...

— zbytne rozrzedzanie wypowiedzi w dyskusji, co powoduje rozciąganie obrad w czasie dłuższym niż półtorej godziny, a zarządzenie było...

— Trzeba przede wszystkim, proszę koleżeństwo, zacząć od siebie. Wicie przecież, że nie ma złych uczniów, są tylko źli nauczyciele! A zachowanie wielu naszych uczniów budzi niepokój i stawia pod znakiem zapytania naszą działalność wychowawczą. Dodać muszę, że niektórzy wychowawcy nie radzą sobie absolutnie z powierzonym im zespołem klasowym, wykazując tym samym brak kompetencji pedagogicznych.

A wam się wydaje, że jak pokończyście uniwersytety, robicie studia podyplomowe, a nawet maczecie o doktoratach, to już jest wszystko w porządku.

A teraz proszę wypowiedzieć się krótko a treściwie na zasygnalizowany temat — zakończył swój wstęp dyrektor.

Na wielu twarzach pojawił się cierpienienny grymas. Nikt jakoś nie miał ochoty dyskutować na zasygnalizowany temat. Dyrektor przecież oświecił zagadnienie tak dobitnie, fachowo, bezceremonialnie. Trudno zaprzeczyć. To wszystko prawda, są problemy, jest źle...

— Jak to — przerwał dotkliwie milczenie dyrektor — nie macie nic do powiedzenia? No, to może koleżanka Rzeszółko wytłumaczy się, dlaczego opuściła ze spól uczniowski zamiast go wychowywać.

Koleżanka Rzeszółko skurczyła się, lypnęła po obecnych błagalnym okiem, aby w razie potrzeby zaskarbić sobie ich poparcie. Dłuższą chwilę nie mogła „przyjść do słowa”. Wreszcie ochrypiłym głosem zaczęła przedstawiać swoją sytuację w klasie:

— Moja tegoroczna klasa jest bardzo liczna i w znacznej większości składa się z chłopców. Właśnie ci chłopcy sprawiają mi największe trudności. Są prymitywni w swym zachowaniu, używają wulgarnych wyrazów w rozmowach ze swoimi koleżankami. Wszyscy sobie przypominają, że



na początku roku nie chciałem tej klasy, której poprzedni wychowawcy już po kilku miesiącach mieli dość. Wiedziałam, że sobie nie poradzę. Tam powinien być mężczyzna. Chłopcy noszą ekstrawaganckie stroje i długie brudne, przetłuszczone kudły. Długie włosy są często przejawem chamstwa i cwaniackiego niechęcia się z rodzicami i wychowawcami. A może by im tak te włosy skrócić i ubrać ich po uczniowsku? — zakończyła nieśmiało koleżanka Rzeszółko.

— Odnosnie włosów — zareagował natychmiast dyrektor — nie będzie dyskusji. Wszyscy znamy projekt kodeksu ucznia. Uczeń może nosić włosy według własnego uznania. Uczniowi wolno. Ja nie chcę mieć od władz nieprzyjemności z powodu włosów. Niejeden dyrektor już zleciał ze stanowiska, bo poobcinał chłopcom włosy. My musimy wychowywać, a nie zajmować się włosami. Może kolega Ciarka powiedziałby coś na ten temat.

Kolega Ciarka to ten, któremu wpadło do głowy robić doktorat z pedagogiki. Niezbyt to miłe dla dyrektora, bo często nie ma go w szkole i w ogóle zbyt mało „udziela się”. Jest dlatego przy każdej sposobności zniewalany do zabierania głosu. Również i teraz spojrzeli wszyscy na niego jak na ofiarne kozła.

— Wszyscy koleżeństwo — zaczął dość nawet naukowo kolega Ciarka — zdajecie sobie sprawę

z tego, iż pedagogika jest bardzo rozległą dziedziną wiedzy. Obejmuje wiele dyscyplin szczegółowych i korzysta z wielu innych nauk pomocniczych. Ja, jako doktorant, nie zajmuję się jednak tymi zagadnieniami, co jest przedmiotem badań takich dyscyplin szczegółowych jak pedagogika, z której dorobku należy skorzystać przy tego rodzaju trudnościach wychowawczych, to znaczy sięgnąć po odpowiednią pozycję wydawniczą traktującą o tych sprawach. Mnie osobiste interesuje pedagogiczne prognozowanie. Zajmuję się mianowicie prawdopodobieństwem modelu wychowawczego po roku 2000. Prowadzę właśnie na ten temat badania i studiuję literaturę z dziedziny wychowania dla przyszłości.

Wyda mi się — wtrącił się, szanowany w gronie ze względu na swój wiek, kolega Zembiółek, historyk — iż mniej powinniśmy przejmować się przyszłością, a uważniej spoglądać na teraźniejszość i korzystać z chlubnych tradycji pedagogicznych.

— Ale niech pan nie zapomina, kolego Zembiółek — przerwał dyrektor — że świat się zmienia. Żyjemy w ogromnym naukowym i życiowym pośpiechu i wysiłku z czasem. Na skutek tego młodzież staje się coraz bardziej przepracowana, rozdrażniona, sfrustrowana, znerwicowana.

— Czym przepracowana? — zapytała koleżanka Durda, filolog klasyczny.

— Nauką szkolną, koleżanko — odparł dyrektor. — Obecnie prowadzi się szeroko zakrojone badania nad przeciążeniem ucznia.

Nie bardzo przekonują koleżankę Durdę te szeroko zakrojone badania. Uczyla się w życiu bardzo dużo. W latach kiedy łacina szkolna „wzięła w łeb”, zmuszona była zająć się innym przedmiotem. Ukończyła zaocznie filologię germańską jako drugi fakultet, a obecnie interesuje się socjologią. Mówią, że chyba pomyśli o doktoracie. Wszystko to jest wśród grona przedmiotem soczystych dowcipów na temat koleżanki Durdy. „Najbardziej szkodzi kobiecie nadmiar nauki”.

Ala dyrektor począł nerwowo drapać się po nosie. Dopuszczalny czas konferencji już się nieco przedłużył.

— Widzę — rzekł — że koleżeństwo nie potraficie wnieść niczego konstruktywnego do naszych rozważań. Wobec tego ja proponuję konkretne wnioski. Proszę dokładnie zaprotokolować.

„Rada Pedagogiczna przy (...) po dokładnym i rzeczowym zbadaniu i przeanalizowaniu sytuacji wychowawczej w naszej szkole, postanowiła:

1. Wzmocnić wysiłek wychowawczy przez wszystkich nauczycieli, a szczególnie przez wychowawców klas.
2. Sporządzić bardzo dokładnie plany wychowawcze dla każdej klasy.
3. Przestrzegać z całą sumiennością zarządzeń władz oświatowych.
4. Wzmocnić działalność szkolnych organizacji uczniowskich.
5. Wszcząć najszerszą pojętą pedagogizację rodziców i współpracę z domem.

— Sądzę — powiedział w konkluzji dyrektor — że tych kilka istotnych wniosków pozwoli udrożnić sytuację w naszej szkole. Należy tylko z całą skrupulatnością przestrzegać, aby opracowane na konferencji wnioski były stosowane w praktyce. Dziękuję koleżankom i kolegom...

Pokój nauczycielski powoli pustoszeje. Wszyscy prawidłowo, tak jak zawsze, opuszczają swoje miejsca.

Tylko kolega Zembiółek wychodząc myśli intensywnie. Myśli o przepracowaniu uczniów nie potrafiących nauczyć się porządnie czytać i pisać. Myśli o pedagogizacji rodziców i o współpracy szkoły z domem, o której się mówi od przeszło dwudziestu lat. Myśli też o planach, planach... Ale cóż z tego, że tylko kolega Zembiółek myśli.

BOLESŁAW WILK
Chrobrzany
pow. Sandomierz

